Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Sobota 16 maja. Rok VIII. — Nr. 113

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja i Administracja Krakow, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

Odrodzenie imperjalizmu niemieckiego.

Kraków, 15 maja.

(kh.) Pod tym wymownym, dla niejednego dziś może jeszcze za konkretnym tytułem przynosi kwietniowy „Przegląd Wszechpolski“ artykuł J. Drobnika. Polityka jest sztuką rządzenia nietylko w teraźniejszości, ale i przewidywania przyszłości opartego na historycznych przesłankach. Jeżeli więc w chwili, gdy Hindenburg objął władzę, naczelny organ myśli nacjonalistycznej w Polsce pisze już o odrodzeniu imperjalizmu niemieckiego, to spełnia drugą część swego obowiązku, jako organ publicystyki politycznej. Bo najbliższym etapem Niemiec będzie ich odrodzenie moralne, o czem pisaliśmy onegdaj, a z tem właśnie stoi w najbliższym związku problem restauracji ich imperjalistycznych aspiracyj w polityce międzynarodowej.

Zaczęło się od odbudowy życia gospodarczego Niemiec. Mimo olbrzymiego, szalonego i beznadziejnego napozór przesilenia marki niemieckiej przed dwoma jeszcze latay — odbudowa gospodarstwa narodowego Niemiec jest już dziś właściwie ukończona. Niemcy mogły przystąpić do realizowania naczelnych podstaw politycznych ich potęgi mocarstwowo-imperjalistycznej. W tej dziedzinie narobiono im niemało szkody przez Traktat Wersalski i traktat w St. Germain.

Cztery są główne zapory, które uniemożliwiają Niemcom normalny ich rozrost. Są to: Polska, Austrja, Kolonje i Alzacja z Nadrenją. Ta ostatnia zapora jest bodaj że najmniejszą troską Niemiec w tej chwili. Trzy pierwsze stają się coraz bardziej popularną piosenką Niemiec, a wybór Hindenburga z piosenki uczyni je przedmiotem polityki niemieckiej w najbliższym czasie.

Nie zaniedbują zresztą one niczego już teraz, aby zapory usunąć. Zabiegi Niemiec, aby uzyskać w pakcie gwarancyjnym możność rewizji granic wschodnich, nieustanna kampanja o Pomorze i Górny Śląsk, zjazdy w Magdeburgu, na których przemawiają reprezentanci Austrji zapewniając swą niemiecką „ojczyznę“ o pragnieniu zjednoczenia się — oto akcja, co do której nie możemy mieć żadnych wątpliwości.

Imperjalizm niemiecki idzie jednak jeszcze dalej. Jeszcze nie uzyskał nadziei na rewizję granic śląskich i pomorskich, jeszcze nie wchłonął Austrji w siebie, a już rozwija działalność, która bezpośrednio dąży do odrodzenia polityki imperjalistycznej.

Przedewszystkiem więc nie zapomniały Niemcy ani na chwilę o odebranych im kolonjach. Zestawione w „Przeglądzie“ fakty są rewelacyjną ilustracją tych spraw i chociaż przydać się powinny Anglji, niemniej wzbudzić muszą i w nas nietylko obawę, ale i — podziw.

Propaganda kolonjalna rozwija się z ogromną intenzywnością. Istniejące już przed wojną wielkie związki kolonjalne nie zamarły, ale z podziwu godną zapobiegliwością nie pozwalają nawet ochłonąć ambicjom niemieckim. W prasie, w najpoczytniejszych dziennikach ukazują się raz po raz korespondencje specjalnych korespondentów z dawnych kolonij niemieckich w Afryce. „Rozpaczliwe“ głosy o obecnym ich stanie mają na celu rozbudzić dążności niemieckie, aby pójść na pomoc „zaniedbanym“ krajom. Wyzyskano 40-lecie założenia „Gesellschaft für deutsche Kolonisation“, aby i tem podniecić ambicje rodaków.

Akcja Niemiec idzie jednak także i w innym kierunku, o wiele bardziej realnym. Odbudowują oni mianowicie flotę!

Po wojnie pojemność tej floty wynosiła zaledwie 400.000 ton. Dziś Niemcy rozporządzają flotą o pojemności 3 milj. ton; jest to dwie trzecie przedwojennej floty.

Zaledwie tedy w przeciągu kilku lat dokonano tak znacznej odbudowy, a nie ustaje ona ani na chwilę. Rząd niemiecki przeznaczył ostatnio nowych 50 miljonów marek złotych na budowę dalszych okrętów „handlowych“, gotowych zresztą po małej reparacji do bitwy morskiej.

„Można dzisiaj mówić — pisze „Przegląd“ — o odrodzeniu przedwojennego morskiego imperjalizmu światowego Niemiec“.

Ta naga prawda niemiecka jest groźną, jak już wspominaliśmy, przedewszystkiem dla Anglji. Jeśli Anglja ludzi się, że odbudowa Niemiec otworzy tylko perspektywy dla rynków angielskich, to myli się bardzo poważnie. Odbudowa gospodarcza Niemiec otworzy bowiem w pierwszym rzędzie perspektywy polityczne dla samych Niemiec i to właśnie w — kolonjach. Punkt to dla Anglji niesłychanie drażliwy.

Ale nietylko dla Anglji przytoczone fakty są groźnem memento. Polska, aczkolwiek nie posiada kolonij, jest w równej mierze zainteresowana odrodzeniem imperjalizmu niemieckiego. Bez przerwy zwracamy uwagę na istotę konfliktu polsko-niemieckiego. Imperjalizm niemiecki, oparty o rasową ekspansję Niemiec, aby rozwinąć się w całej pełni musi dążyć do zniszczenia stojących na drodze przeszkód. Niewątpliwie drogi imperjalizmu niemieckiego pójdą tymi samymi szlakami co i przed wojną. Jeden z nich pro-

Powstańcy białoruscy mordują komisarzy bolszewickich.

WARSZAWA (AW) „Express Poranny“ donosi, że na terenie Rosji sowieckiej o kilka kilometrów od naszej granicy, powstańcy białoruscy otoczyli miasto Brańsk, wyparli oddziały bolszewickie, zabili kilku żołnierzy i zabrali kasę państwową.

——— ooo ———

Zakusy Trockiego.

LONDYN (AW) Na zaproszenie redakcji „Sudnay Worker“ Trocki napisać ma szereg artykułów, w których uzasadni możliwość prowadzenia ustroju Sowieckiego dyktatury proletarjatu w Anglji. Zamiarem Trockiego jest dowieść, że planowa rewolucja socjalna w Anglji, nie pociągnie za sobą ruiny przemysłu angielskiego, a więc nie pozbawi robotników angielskich możności pracy, jak również nie naruszy zasady wolnego handlu

——— ooo ———

W atmosferze mordów i zamachów.

BELGRAD (PAT) Wczoraj został tu aresztowany pewien Bułgar, który w podejrzany sposób krążył około domu, w którym mieszkali dawni ministrowie gabinetu Stambulińskiego, Atanazow i Stojanow.

Znaleziono przy nim rewolwer. Wkrótce potem został aresztowany jego towarzysz, który wynajął sobie pokój naprzeciw wyżej wymienionego domu. Sądzą, że chodzi tu o ludzi wysłanych przez wojskową ligę w Sofji, którzy mają polecenie pozbawić życia członków byłego rządu chłopskiego, którzy schronili się do Belgradu.

——— o::o ———

Odparcie oszczerczych ataków na Polskę.

Trybunał rozjemczy w sprawie katastrofy pod Starogardem.

Gdańsk. (AW). Polsko-niemiecki sąd rozjemczy w Gdańsku do spraw tranzytowych, wydał na posiedzeniu z dnia 13 bm. następujące orzeczenie: Niemcy żądały po 1) stwierdzenia, że wskutek złego utrzymania linji ruch tranzytowy jest narażony na niebezpieczeństwo i że wskutek tego Polska nie spełniła zobowiązań, przyjętych w umowie tranzytowej. 2) Niemcy zażądały oględzin na miejscu, celem zebrania dowodów. Oględziny odbywały się dnia 12-go bm. Według oświadczenia rzeczoznawców obu stron, do których sąd rozjemczy na podstawie własnego przekonania w zupełności się przyłącza. Nie można stanu toru kolejowego na miejscu wypadku, o ile się da to jeszcze obecnie skonstatować, czynić odpowiedzialnym za katastrofę. Dokładne oględziny mniej więcej 25 progów, pozostawionych na miejscu, wykazało, że były one z materjału, nadającego się do użytku. Oględziny resztek, zniszczonych przez wypadek, około 80 progów, które dyrekcja kolejowa troskliwie zebrała i przechowała na dworcu w Starogardzie, wykazały po pokładnym zbadaniu, że był to zdrowy materjał z wyjątkiem zmurszałych części, spotykanych także przy normalnej konserwacji. Również stan części toru, graniczących z miejscem katastrofy, nie wykazał żadnych poważniejszych braków, któreby mogły zagrażać bezpieczeństwu ruchu. Wobec tych wyników sąd rozjemczy nie uważa za rzecz pilną wydania jakichś dalszych doraźnych zarządzeń, mających na celu wyjaśnienie przyczyny wypadku kolejowego. Ze względu na wyżej zaznaczony stan części toru, obejrzanego przez sąd rozjemczy, sąd nie znajduje żadnego powodu do zarządzenia postępowania w związku z art. 16, umowy tranzytowej z dnia 21 kwietnia 1921 roku, odnośnie do całej linji tranzytowej Firchau—Marienburg. Wobec tego sąd rozjemczy będzie rozpatrywał wniosek Nr 1 w zwyczajnej drodze.

Wobec powyższego orzeczenia sądu rozjemczego należy stwierdzić, że wbrew kampanji niemieckiej stan linji znaleziono w zupełnym porządku, progi były dobre, a dyrekcja kolei nietylko, że nie wymieniała po nocach progów, jak to pisały gazety niemieckie w Gdańsku, ale przeciwnie troskliwie je przechowywała, aby umożliwić stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy. Należy też podkreślić opinję sądu rozjemczego, że stan linji nie mógł być powodem katastrofy. W ogłoszonym wyroku znajduje się więc pośrednio przyznanie, że powodem katastrofy mógł być tylko zamach. Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że delegacja niemiecka orzeczenia sądu rozjemczego, mimo, że przysługuje jej jeszcze w zwyczajnej drodze prawo dochodzenia winy polskiej w sprawie wypadku, zamierza jednak pierwszy punkt swej skargi wycofać.

wadzi w kierunku na Bałkan — do Bagdadu. Na tej drodze Niemcy obok Czechosłowacji napotkają i nas.

I już dziś aczkolwiek sprawy te nie staną się zbyt prędko aktualnymi w bieżącej polityce, trzeba gotować się Polsce do takiego rozmachu, który wytrzyma napór od zachodu. Imperjalizm niemiecki musi i u nas rozbudzić dążności odpowiadające — tamtym. Nasza polityka musi wejść na tory wielko-mocarstwowe. Stajemy się jednym z największych bastjonów przyszłego starcia. Będziemy musieli wytrzymać siłę imperjalizmu niemieckiego, aby uchronić interesy nietylko Polski, ale i słowiańszczyzny, rasy romańskiej, interesy Europy, która nie chce poddać się potędze Niemiec. To są problemy, dziś jeszcze uśpione, ale stanowiące treść najbliższego jutra.

Przerwy w obradach Sejmu.

Warszawa. (AW). Na konwencie senjorów, który obradował wczoraj popołudniu postanowiono, że po jutrzejszem posiedzeniu nastąpi tygodniowa przerwa w pracach i że podczas tej przerwy obradować będą jedynie komisja wojskowa i reform rolnych. Sprawa przewodniczącego komisji reform rolnych z powodu ustąpienia pos. Poniatowskiego, załatwi następne posiedzenie konwentu senjorów.

Przestępcza agitacja P. P. S.

Warszawa. (AW). „Robotnik“ donosi, że w kilku folwarkach powiatu warszawskiego rozpoczął się strajk robotników rolnych na tle płac, wyznaczonych przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

RUSINI CHCĄ WPROWADZENIA JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO NA POCZTACH POLSKICH.

Lwów. (AW). „Diło“ donosi, że onegdaj w Domu Narodnym staraniem narodowych Rusinów Lwowa, odbył się wielki wiec, na którym powzięto rezolucję, domagającą się przywrócenia prawa językowi ruskiemu w komunikacji pocztowej. Wezwano ukraińskie reprezentacje sejmowe do poczynienia wszelkich wysiłków, celem uzyskania równouprawnienia mowy ruskiej z polską na terytorjum etnograficzno-ruskiem. Wezwano również urzędy do używania w korespondencji z władzami języka ruskiego.

Obywatelski czyn małego miasteczka w Poznańskiem

Poznań. (AW). Na jednym z ostatnich zebrań rady miejskiej miasta Leszna, uchwalono wybudowanie nowych koszar, aby skoncentrować w tym mieście cały 55 pułk, który cieszy się ogólną sympatją w Lesznie.

WZROST SPŁAWU NA WARCIE.

Poznań. (AW). W ostatnim czasie daje się zauważyć znacznie ożywiony ruch w porcie poznańskim. Niemal codzień przychodzą statki dla różnych firm poznańskich oraz próżne berlinki po ładunek. W ostatnich dniach odjechało 30 berlinek naładowanych cukrem do Szczecina. Ożywiony ruch w porcie poznańskim i w różnych innych miejscach brzegu Warty na prowincji przyczynił się w pewnej mierze do złagodzenia bezrobocia.

Wielkie włamanie do banku lwowskiego.

Lwów. (AW). Ubiegłej nocy włamywacze dostali się do biura małopolskiego banku kupieckiego przy ulicy Hetmańskiej, gdzie rozbili dużą kasę i zabrali z niej całą zawartość pieniężną. Policja sądzi, że sprawcami byli włamywacze z Łodzi. Szkody wynoszą około 20.000 złotych.

Ciekawość i włamanie.

„Warszawianka“ donosi:

Na wczorajszem posiedzeniu Konwentu Senjorów p. pos. Barlicki zauważył, że z treści zabłąkanego telefonu do Gmachu Sejmowego, gdzie wspomniano, iż można odebrać listy, powstało przypuszczenie, iż Policja Państwowa poddaje nadzorowi listy do posłów i senatorów lub że wogóle istnieje jakaś perlustracja.

P. Marszałek Rataj oświadczył, że sprawę już zbadał i stwierdził, iż nadzór taki nie istnieje.

P. pos. Dubanowicz podał przy tej sposobności do wiadomości Konwentu:

— W nocy z niedzieli na poniedziałek w lokalu Klubu Ch. Nar. włamał się ktoś przez rozbicie drzewa w szafie do szuflady pos. Stefana Dąbrowskiego, pełnej papierów, gdyż pos. Dąbrowski jest sprawozdawcą ustawy o najwyższych władzach wojskowych, i wyjął część tych papierów, wobec czego konieczne jest powzięcie zarządzeń zabezpieczających przed takimi prywatnymi perlustratorami.

Wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie w Konwencie, a w szczególności p. Marszałek Rataj oświadczył, że jest to poważna sprawa wymagająca stanowczych zarządzeń.

Wybuch bomby w Kasie chorych w Drohobyczu.

Warszawa. (AW). Donoszą ze Lwowa, że wczoraj wieczór w Drohobyczu w Kasie chorych nastąpił silny wybuch podczas posiedzenia zarządu Kasy chorych. Posiedzenie to było poświęcone sprawie nowych wyborów do zarządu Kasy chorych. Miano unieważnić trzy listy wyborcze, nie odpowiadające przepisom. Ofiar w ludziach nie było. Podejrzane o zamach są dwie agitatorki komunistyczne.

Ciężka sytuacja robotników na Gór. Śląsku

Katowice. (AW). 14 bm. odbędzie się posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w sprawie ustalenia zarobków robotniczych w wielkim przemyśle górnośląskim. 12 bm. wieczorem wyjechała do Warszawy delegacja związków zawodowych „Zespołu Pracy“ celem interwenjowania u premjera Grabskiego w sprawie płac robotniczych i poinformowania go o ciężkiem położeniu robotników w województwie. Delegację prowadzi poseł Grajek.

Dalsze insynuacje.

Warszawa. (PAT). W związku z obradami polsko-niemieckiego trybunału rozjemczego w Gdańsku, „Danziger Allgemeine Zeitung“ zamieszcza szereg insynuacyj pod adresem Polski. Twierdzi między innemi jakoby w ostatnich dniach usilnie usuwano na tranzytowej linji kolejowej wszystko, co mogłoby wykazać niedbalstwo z naszej strony, jak np. zniszczone podkłady wymieniano, jakoby w nocy, dla uniknięcia niewygodnych świadków. W taki sposób poparte insynuacje kwalifikować należy, jako świadome i tendencyjne kłamstwo, o czem przekonali się naocznie członkowie trybunału po oględzinach na miejscu.

Gratulacje Luthera.

Berlin. (PAT). Prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął wczoraj członków gabinetu z kanclerzem drem Lutherem na czele, który złożył prezydentowi życzenia z powodu objęcia stanowiska prezydenta Rzeszy.

Wykrycie spisku komunistycznego we Włoszech.

Dzienniki donoszą, że policja włoska wykryła spisek, szeroko rozgałęziony, skierowany przeciwko głównym naczelnikom państw i ministrom europejskim. Liczne rewizje zostały dokonane w dniu 30 kwietnia popołudniu w Rzymie, Neapolu, Genui, Medjolanie i Turynie, w domach, uczęszczanych przez komunistów. Aresztowano przeszło 100 podejrzanych oraz skonfiskowano paręset kilogramów proklamacji rewolucyjnych. Turyński „Il Regno“ zapewnia, że odkrył on klucz sekretny, używany przez ajentów bolszewików, a w którym Mussolini oznaczony jest „Nr. 51 str. 73“, milicja faszystowska zaś oznaczona jest „Nr. 27“. Według dzienników cała ta organizacja otrzymuje rozkazy swoje od Czeki moskiewskiej.

P. Benesz nie pojedzie do Wiednia.

Praga. (AW). „Narodni Listy“ donoszą, że dr Benesz wcale do Wiednia nie przyjedzie. Jako powody dziennik wylicza: po 1) ataki prasy wiedeńskiej przeciwko niemu i po 2) krwawe zajścia polityczne, które odbyły się w Wiedniu, wskutek których rząd skłonił dr Benesza do zaniechania podróży, przypuszczając, że możliwym jest na niego zamach ze strony nacjonalistów niemieckich.

Samobójstwo Sawinkowa.

Ros. Aj. Tel. donosi z Moskwy pod datą 13 bm.: Borys Sawinkow odebrał sobie życie. Na kilka godzin przed popełnieniem samobójstwa zwrócił się on do Dzierżyńskiego z prośbą na piśmie o uwolnienie z więzienia, lecz otrzymawszy od administracji więziennej ogólnikową odpowiedź, iż rewizja wyroku Sądu Najwyższego jest mało prawdopodobna, korzystając z braku krat w oknie pokoju, gdzie się znajdował po powrocie ze spaceru, rzucił się z czwartego piętra na dziedziniec i zabił się na miejscu.

W liście do Dzierżyńskiego, ogłoszonym w pismach warszawskich, Sawinkow m. in. oświadczył dosłownie:

— Gdy mię aresztowano, byłem przekonany, że istnieć mogą dwa tylko wyjścia. Pierwsze: niewątpliwe prawie rozstrzelanie. Drugie: dadzą mi możność pracowania. Trzecie wyjście — więzienie wydawało się mi rzeczą wyłączoną. Popełnione przeze mnie przestępstwa nie mogą być karane więzieniem, gdyż poprawy nie potrzebuję, poprawiło mię życie. Przez kilka miesięcy oczekiwałem ułaskawienia, jednak trzecie wyjście okazało się prawdopodobne. Siedzę i będę siedzieć w więzieniu, gdy już o mej szczerości nie będzie można powątpiewać, wówczas, gdy tylko chcę stwierdzić tę szczerość. W więzieniu przemyślałem wiele i nie wstydzę się wielu rzeczy. Jeżeli wierzycie mi, uwolnijcie, dajcie pracę, obojętne jaką, chociażby najbardziej zależną. Przecież kiedyś i ja walczyłem za rewolucję.

Smieszny incydent na scenie opery wiedeńskiej.

Wiedeń. (PAT.) 14 bm. **Śpiewaczka opery państwowej we Wiedniu Marja Olszewska, otrzymała dymisję, a to z powodu nieodpowiedniego zachowania się na scenie w czasie przedstawienia. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że panna Olszewska, będąc na scenie, splunęła w kierunku pani Jeritza, rozmawiającej rozmyślnie zbyt głośno za kulisami, a następnie zelżyła ją. Pani Olszewska wyjechała wczoraj na gościnne występy do Londynu.**

—x—

Następstwa automobilizmu.

Fejletonista „Matina“ cytowany przez nas niejednokrotnie Ludwik Forest, pisze w tym dzienniku:

P. Famechon, dyrektor urzędu, udzielającego pozwoleń na kierowanie samochodem, podaje do publicznej wiadomości liczbę odnośnych licencyj, wydanych w ciągu ostatnich lat trzech.

I tak, w roku 1922 wydano ich 130.813, w roku 1923 — 180.232, w r. 1924 — 232.067. A na rok bieżący zapowiada się jeszcze większy wzrost tej liczby. Wynika to z porównania okresu czasu między 1 stycznia a 30 kwietnia z dwóch lat poprzednich. W roku 1923 wydano w tym okresie 8.900 licencyj, w r. 1924 — 12.000, a w r. 1925 — 20.000!

Dokąd prowadzi nas taki rozwój automobilizmu? Jeden z lekarzy zapewnił mnie, iż nadużywanie samochodu osłabiło już nogi ludzi spółczesnych. Dziś nikomu nie chce się chodzić — każdy chce jechać. Skutkiem tego musi nastąpić atrofia kończyn dolnych, na wzór naszych palców u nóg, które nie będąc używanymi, stały się tylko pamiątką tych czasów, gdy ludzie drapali się po drzewach.

Jeżeli więc automobilizm będzie dalej wzrastał, w ten sam sposób, co dotąd, to natura, będąca przeciwniczką wszelkiej bezużyteczności, poczyni z nas kaleki beznożne.

Zanim jednak przyjdzie do takiego rozwoju automobilizmu, przygotowują się, podobno, bardzo surowe prawa w tym celu, aby szoferzy nie obcinali nóg przechodniom, pobudzeni szlachetną chęcią uprzedzenia natury.

Projekt ustawy dziennikarskiej

Warszawa. 13 bm. Sejmowa podkomisja prawnicza obradowała nad projektem ustawy dziennikarskiej. — Przyjęto zasady, przedstawione przez referenta dra Kiernika, dotyczące odszkodowania w razie wcześniejszego rozwiązania umowy przez dziennikarza, czy wydawcę, oraz rygory w razie niedotrzymania terminu pracy. Na wypadek bankructwa wydawnictwa, należytości współpracowników mają mieć pozycję uprzywilejowaną.

Następnie rozważano dwa projekty rządowe dotyczące zaopatrzenia emerytalnego dziennikarzy. Jeden z tych projektów poddaje dziennikarzy b. zaboru rosyjskiego kompetencji funduszu emerytalnego we Lwowie a dziennikarzy b. zaboru pruskiego kompetencji poznańskiego funduszu emerytalnego, drugi zaś projekt przewiduje otworzenie osobnego „Zakładu emerytalnego dziennikarzy polskich" z siedzibą w Warszawie.

Podkomisja w zasadzie oświadczyła się za projektem pierwszym.

Parlamentarzyści estońscy w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. **Do Warszawy przybyła delegacja z Gdańska parlamentarzystów estońskich. Od granicy delegacji towarzyszył pos. Gawlikowski w imieniu marszałka Sejmu i p. Skiwski jako przedstawiciel M. S. Z. Po przybyciu do Warszawy złożyła delegacja wizytę marszałkom Sejmu, Senatu, premjerowi i ministrowi spraw zagranicznych. W południe podejmował ich śniadaniem marszałek Trąmpczyński, wieczór obiadem marszałek Rataj. O godz. 16.30. Delegację przyjął premjer Wojciechowski. Delegacja wręczyła odznaki orderu Wolności marszałkowi Ratajowi i min. Skrzyńskiemu.**

Wilno. (PAT.) 14 bm. W środę przejechała przez Zemgale i Wilno w drodze do Warszawy delegacja parlamentu estońskiego celem złożenia wizyty Sejmowi polskiemu.

ZACIEKŁA PROPAGANDA STYGNIE.

Warszawa. (AW.) Dzienniki niemieckie zamieszczają wyrok sądu rozjemczego w Gdańsku ustalający, iż rząd polski nie ponosi winy z powodu katastrofy pod Starogardem. „Deutsche Allg. Ztg." życzy rządowi polskiemu, aby udało się stwierdzić kto popełnił zamach.

Skazanie kapitana Żukowskiego na śmierć

przez sąd sowiecki.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. **W Kijowie odbył się proces kapitana Żukowskiego i kilku osób oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski. Żukowski od roku 1923 prowadził dla Polski wywiady i przyjął obywatelstwo polskie. Był przysłany do Kijowa, gdzie organizował prace wywiadowcze. Żukowski i trzech oskarżonych skazani zostali na karę śmierci.**

Własne winy chcą pokryć rzucaniem się na Polskę

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. **Grupa powstańców na Białorusi napadła na miasteczko Krajsk. Z tego powodu prasa sowiecka umieściła ostry artykuł napadający na Polskę i oskarżający rząd polski o organizacje napadów dywersyjnych. „Minska Zwiezda" pisze o konieczności położenia końca stosunkom z państwami zachodniemi. Kongres sowietów ukraińskich uchwalił zażądać od rządu sowieckiego, ażeby wywarł nacisk na Polskę, ażeby ona wypełniła rzekomo niewykonane zobowiązania wobec mniejszości ruskich i białoruskich wypływające z traktatu ryskiego.**

Komuniści ze Stryja

Przed sądem przysięgłych stanęło wczoraj sześciu żydków, komunistów ze Stryja, oskarżonych o zdradę główną i zaburzenie spokoju publicznego. Na ławie zasiedli: Bernard Steiner 21 lat, Leizor Fruchter 21 l., Fewel Katz 18 l., Saul Becher 18 l., Samuel Grossman 20 lat, wszyscy robotnicy stolarscy i Juda Ofner czeladnik szewski, oskarżeni o to, że w listopadzie i grudniu ub. roku rozlepiali w Stryju odezwy komunistyczne, a nadto rozrzucali w kinie stryjskiem broszurki i ulotki treści podburzającej. Do przeprowadzenia rozprawy delegowano sąd lwowski. Rozprawę prowadzi s. o. Angielski, oskarża prok. Openheimer ze Stryja, bronią 3 adwokaci ukraińscy. Oskarżeni wypierają się winy, twierdząc, że odezwy te otrzymali od nieznanych ludzi, nie znając ich treści.

Rozprawa potrwa 2 dni.

Sąd nad zbrodniarzami.

Warszawa. (PAT.) 13 bm. Sąd doraźny w Łunińcu wyrokiem z dnia 11 maja br. skazał Jefima Prymakowa lat 28, urodzonego we wsi Sielec pow. Sarneńskiego, stałego mieszkańca miasta Kijowa, na karę śmierci przez rozstrzelanie za napad rabunkowy, dokonany w następujących okolicznościach. Dnia 17 kwietnia br. o godz. 9 wieczorem 9 bandytów napadło na dom Borucha Nadchmana we wsi Budymel, gminy Terebieżowskiej. pow. Stolińskiego. Trzech z nich, a między nimi Prymakow, uzbrojeni w karabin, granat, szablę i rewolwer wtargnęli do mieszkania Napchmana (dwaj pozostali na straży na podwórzu) i tam grożąc napadniętemu użyciem broni, zażądali pieniędzy, a gdy ten odrzekł, że nie posiada ani grosza, zrabowali mu ubranie, bieliznę i inne rzeczy, wartości około 300 złotych. W czasie natychmiastowego pościgu za bandytami, 2 z nich zostało zabitych, 2 zbiegło, a 5-ty Prymakow lekko ranny, został schwytany. Skazany i jego obrońca wnieśli prośbę o ułaskawienie. Pan Prezydent odrzucił tę prośbę, wobec czego wyrok względem Prymakowa na drugi dzień wykonano.

Ministerstwo spraw wewn. zadecyduje o Radzie m. Krakowa

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. **W czwartek minister Ratajski przyjął posłów Holeksę i Rymara tudzież prezesa Tymczasowego Wydziału samorządowego Kędziora na konferencję w sprawie nowej Rady Miejskiej Krakowa. Przedstawiciel żydów pos. Thon i poseł Bobrowski zapowiedzieli swoje przybycie później. W obradach brał także udział dyrektor departamentu samorządowego Weisbrot. Na żądanie ministra Ratajskiego pos. Rymar przedstawił stan rokowań i oświadczył, że oba stronnictwa tak Zw. L. N. jak i Ch. D. nie godzą się na to, ażeby większość w radzie miejskiej miasta Krakowa miała przypaść żydom i socjalistom, natomiast wypowiedzieli się za utrzymaniem parytetu między oboma stronnictwami, tak, żeby rozstrzygał bezpartyjny prezydent miasta. Minister oświadczenie przyjął do wiadomości i stwierdził, że wobec tego rokowania uważa za rozbite. W następnych rokowaniach pomiędzy ministrem a przedstawicielem żydów i socjalistów pos. Thon nie wypowiedział się w sprawie redukcji żądań żydowskich, natomiast pos. Bobrowski zupełnie się na konferencji nie zjawił. W ten sposób próba porozumienia pomiędzy stronnictwami krakowskimi została rozbita.**

Sowbandy starają się przejść na nasze terytorjum.

Na odcinku granicznym wojew. Tarnopolskiego posterunek K. O. P. przeszkodził przejściu na naszą stronę 2 uzbrojonym osobnikom. Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała przy tem, jeden z nich został ranny. Dzięki pomocy swego towarzysza obydwaj zdołali razem zbiedz na stronę sowiecką.

Koło Chusiatyna pod ogniem naszych żołnierzy został rozproszony oddział sowbandytów, składający się z 8 osób. Obława w lasach nadgranicznych w toku.

W okolicy Dubrawki patrol K. O. P. spostrzegł kilku osobników, usiłujących popsuć odrutowanie na granicy. Gdy patrol nasz zbliżył się do dywersantów, aby ich ująć, nadgraniczny posterunek sowiecki zaczął ostrzeliwać patrol K. O. P. Widocznie zarówno sowbandytom, jak i nadgranicznym wojskom sowieckim nie jest na rękę akcja K. O. P., zmierzająca do utrudnienia w nielegalnym przechodzeniu granicy.

Tajemnica śmierci b. min. niem. Hoeflego.

Berlin. (PAT.) 14 bm. Zeznania lekarza więzienia śledczego w Moabicie dra Thielego, złożono przed komisją sejmu pruskiego w sprawie śmierci byłego ministra poczt, poczt Hoeflego, wywołały wielkie wrażenie w prasie niemieckiej. Z zeznań Thielego wynika, że były minister poczt Hoefle padł ofiarą regimetu panującego w berlińskiem więzieniu śledczem. Dzienniki donoszą, że wskutek wzburzenia, jakie wywołał wynik śledztwa, zawieszono Thielego w urzędowaniu.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE.

Warszawa. (PAT). Generalna dyrekcja poczt i telegrafów wprowadziła w obieg pocztowe znaczki nowej edycji wartości 2 i 3 gr. oraz pojedyncze kartki pocztowe ze znaczkami wartości 10 gr. Znajdujące się w obiegu znaczki powyższych wartości dawnej edycji oraz kartki pocztowe bez znaczków są ważne aż do zupełnego ich wyczerpania.

WYJAZD POSELSTWA POL. DO TEHERANU.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. **W czwartek wyjechało do Teheranu poselstwo polskie z charge d'affaires p. St. Hemplem na czele. W piatek wraca z Moskwy poseł polski Ketrzyński.**

PARK PRZYRODY W TATRACH.

Warszawa. (AW.) Na mocy umów polsko-czeskich powstanie w Tatrach „Park Przyrody". Park będzie podzielony na dwie części, jedna tatrzańska, druga wschodnio-karpacka. Zadaniem dryekcji parku będzie prowadzenie racjonalnej gospodarki leśnej, ochrona flory i fauny, oraz krajobrazu. Niektóre terytorja parku utrzymane będą w stanie półdzikim. Zaznaczyć należy, że tatrzański park przyrody będzie jedynym w Europie. Podobny park istnieje tylko w Ameryce.

Z ŻYCIA PISM FRANCUSKICH W POLSCE.

Warszawa. (AW.) „Journal de Pologne" dziennik francuski w Warszawie przestał wychodzić. Drugi dziennik francuski „Messagero Pologne" wychodzi w dalszym ciągu ulepszając swoje wydawnictwo przez zaangażowanie kilku poważnych publicystów zagranicznych.

KUPCY GDAŃSCY ZACHWYCENI TARGIEM POZNAŃSKIM.

Warszawa. (AW.) „Przegląd Wieczorny" donosi z Gdańska, że kupcy gdańscy, którzy powrócili z Targów Poznańskich wyrażają zadowolenie i zdziwienie z powodu wielkich transakcji, jakich tam dokonano. Kupcy gdańscy zostali zdziwieni olbrzymim rozmiarem targów i postawą kupców polskich, którzy nie bojkotowali Gdańszczan.

WYJAZD MIN. JANICKIEGO DO PRAGI.

Warszawa. (AW.) Minister rolnictwa Janicki w towarzystwie dwóch urzędników ministerstwa rolnictwa wyjechał do Pragi, na otwarcie praskiej wystawy rolniczej.

OBOSTRZENIA PASZPORTOWE.

Warszawa. (PAT.) 14 bm. Wobec tego, że niektóre urzędy administracyjne wydają paszporty ulgowe na wyjazd zagranicę bez dostatecznej krytycznej oceny przytoczonych przez petentów motywów, ministerstwo spraw wewnętrznych, jak się dowiaduje „Warszawianka", poleciło zachowanie jak największej cenzury w przyznawaniu ulgowych paszportów zagranicznych.

Szczegóły tragedji Sawinkowa

Berlin. (PAT.) 14 bm. „Vossische Ztg." donosi z Moskwy, że śmierć Sawinkowa była trzymana przez sześć dni w tajemnicy przez władze sowieckie. Sawinkow złożył był niedawno prośbę o uwolnienie go z więzienia; prośba ta została jednak odrzucona.

JULJUSZ BARMAT ZA KAUCJĄ NA WOLNOŚCI.

Berlin. (PAT.) 14 bm. Juljusz Barmat, którego sensacyjne aresztowanie wywołało przed kilku miesiącami wielki rozgłos w Niemczech, został dziś z powodu choroby, wypuszczony na wolność za kaucją 200.000 marek złotych. Juljusz Barmat oskarżony jest obecnie o próbę przekupienia urzędnika państwowego. Drugi Barmat, Henryk, pozostaje w szpitalu więziennym.

POBOŻNA PIELGRZYMKA DRA MARKSA.

Rzym. (PAT.) 14 bm. W najbliższą niedzielę przybędzie tu dr. Marks wraz z pielgrzymami. Dr. Marks przybywa jako osoba prywatna.

NOTA SOJUSZNICZA DO NIEMIEC O ROZBROJENIE.

Londyn. (PAT.) 14 bm. Opracowywanie noty sojuszniczej do Niemiec w sprawie rozbrojenia będzie rozpoczęte na przyszłem posiedzeniu rady ambasadorów. Wedle informacji ze sfer miarodajnych, przedwstępne rokowania w sprawie noty powyższej zostały już ukończone, co ułatwi w znacznej mierze zadanie rady ambasadorów. Nota będzie przedstawiona rządowi Rzeszy jednocześnie przez wszystkich ambasadorów państw sojuszniczych w Berlinie. Termin ewakuacji strefy kolońskiej nie będzie prawdopodobnie ustalony w nocie, gdyż będzie on uzależniony od wypełnienia przez rząd Rzeszy zawartych w nocie żądań.

WALKI Z BANDYTAMI W BUŁGARJI.

Sofja. (PAT.) 14 bm. Zarządzono pościg za bandą opryszków, która wystąpiła w okolicy Pazardzik, gdzie ograbiła ludność, zabierając jej około 400.000 lewów oraz dobytek. W pierwszym starciu z bandą zabito 7 jej członków, ponadto bandyci mieli wielu rannych. Oczekują tu rychłej kapitulacji całej bandy, która jest otoczona ze wszystkich stron.

WYCZEKIWANIE FRANCJI NA WYJAŚNIENIE SIĘ STANOWISKA NIEMIEC.

Paryż. (PAT.) 14 bm. „L'Oevre" oświadcza, że niebawem głos będzie miał rząd Rzeszy. Zobaczymy wtedy, czy wybór Hindenburga zmienił nastroje na Wilhelmstrasse.

FRANKFURT CHCE BYĆ PRZEZ PEWIEN CZAS STOLICĄ HINDENBURGA.

Frankfurt. (AW.) Pierwszy burmistrz miasta Frankfurtu wystosował do prezydenta Rzeszy Hindenburga telegram z prośbą, by corocznie w pewnym czasie rezydował we Frankfurcie, który 30 lat był siedzibą Związku niemieckiego, symbolem jedności Niemiec północnych i południowych.

MAŁA ENTENTA W OBRONIE GRANIC POLSKI.

Londyn. (AW.). Bukareszteński korespondent „Manchester Quardian" donosi, że konferencja M. Ententy uchwaliła zwrócić się do Francji i Anglji, aby odrzuciły wszelkie projekty co do zmiany granic i zabezpieczenia ich na koszt Polski. Konferencja uchwaliła oprócz tego przedsięwziąć wspólną akcję, na wypadek, gdyby się komunistom udało obalić rząd z któregokolwiek państwa bałkańskich.

Estonja.

Przyjazd do Polski parlamentarzystów estońskich znów zwraca nasze oczy na ten mały, a dzielny kraj, którego narodziny polityczne zbiegły się z naszem zmartwychwstaniem.

Dzięki idealnemu położeniu geograficznemu, Estonja może utrzymać swą niezależność, choć pod względem terytorjalnym i liczby mieszkańców należy do najmniejszych państw w Europie.

Z północy i z zachodu oblana morzem, ze wschodu odgrodzona od Rosji wielkiemi jeziorami Peypus i Pskowskiem, tworzącemi jakby morze wewnętrzne, Estonja posiada doskonałe warunki obronne i handlowe. Dlatego też zdołała uchronić się od komunizmu wschodniego i zbliżyć do narodów Zachodu. Po kilkudziesięciu latach życia kulturalnego i kilku zaledwie istnienia politycznego, Estończycy potrafili stworzyć samodzielny organizm państwowy, normalnie i szybko rozwijający się.

Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, nie można narodu estońskiego nazwać chłopskim. Wprawdzie nie posiada on szlachty, ani arystokracji, cały jakby z jednego pnia ludowego wyrósł, ale dzisiaj rozgałęził się już i zróżniczkował społecznie, zyskując wszystkie warstwy, niezbędne w uformowanym państwowo narodzie.

Ma więc liczny, najliczniejszy stan włościański, zdawna osiadły na roli, czy to w charakterze dzierżawców, czynszowników, służby dworskiej, czy do niedawna spotykanych drobnych właścicieli, ma mieszczaństwo, ma inteligencję.

Obecnie, po przeprowadzeniu reformy rolnej, kosztem majątków baronów niemieckich, mała własność rolna znacznie wzrosła; na nowych parcelach osiadło około 120.000 osób, licząc z rodzinami, co stanowi 10 procent ludności kraju. Nie jest to jeszcze dostateczne zaludnienie; obfitość wód, błot, torfowisk, łąk i lasów uszczupla przestrzeń, nadającą się pod uprawę; pola uprawne stanowią niezupełną jedną czwartą część powierzchni. Mimo to jednak 60 procent mieszkańców żyje z uprawy roli i hodowli bydła, a jeśli dodamy do tego rybaków, okaże się, że po miastach skupia się zaledwie 25 procent ludności.

Ostry, północno-morski klimat i mało urodzajna gleba pozwala na uprawę w Estonji głównie żyta, lnu i kartofli, które lepiej udają się na południu niż na północy. W całym kraju natomiast rozwija się coraz bardziej hodowla koni, bydła rogatego, owiec i świń. Gospodarstwo mleczne, dzięki wielkiej ilości łąk i pastwisk, oraz utworzeniu całej sieci maślarń, mleczarń, wytwórni serów itp., stoi na wysokim poziomie. Produkty mleczarskie i wiejskie wysyłane są do Finlandji, Szwecji, Danji i Anglji.

Temu eksportowi sprzyja nadmorskie położenie, długość linji brzegowej, uposażonej w liczne porty, oraz przecięcie kraju drogami wodnemi, idącemi we wszystkich kierunkach.

Tak dogodne warunki komunikacyjne skłoniły jeszcze za czasów rosyjskich do pobudowania na ziemi estońskiej, mającej dobrego i taniego robotnika, szeregu wielkich fabryk. Powstał w Tallinie (Rewlu), w Narwie, Dorpacie, Parnowie wielki przemysł, obliczony na rozległy rynek wszechrosyjski, uzależniony od węgla, a po części i od surowców, przychodzących z Rosji.

Znalazłszy się nagle w ciasnych granicach małego państewka, pozbawiony własnego węgla i rudy żelaznej, przemysł ten stanął przed widmem ruiny. Zapobiegliwość mieszkańców i pomoc kapitału zagranicznego, zaangażowanego już poprzednio w przedsiębiorstwach nadbałtyckich, pozwoliły mu utrzymać się na powierzchni. Jedynie metalurgja padła ofiarą zmian politycznych. Z 15 tysięcy robotników przemysł ten spadł do 3 tys.

Osłabł też przemysł włókienniczy, rozporządzający olbrzymiemi zakładami Kranholmskiemi w Narwie, straciwszy rynki zbytu. Tylko dzięki posiadaniu olbrzymich spadków wód i pierwszorzędnego gatunku lnu zdołał on, jako taki utrzymać się, redukując 16 tysięcy zatrudnionych przed wojną robotników do połowy.

Natomiast te działy produkcji, które związane są z naturalnemi bogactwami kraju, ocalały, a nawet zdołały wzmocnić się w niepodległym bycie.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu przemysł drzewny, reprezentowany przez 6 wielkich fabryk mebli, 25 warsztatów okrętowych, fabryki zapałek i mnóstwo tartaków.

Drzewo i wyroby drzewne stanowią jeden z głównym przedmiotów wywozu zagranicę, zwłaszcza do Anglji. Okleśny (forniery) fabryki A. M. Luther w Tallinie, zostającej pod dyrekcją Polaka, inż. Staszewicza, znane są w całym świecie. Związany z drzewem przemysł papierniczy, reprezentowany jest przez 5 fabryk, zatrudniających przed wojną 2 tysiące, obecnie 3.500 robotników; pracują oni głównie dla Rosji; eksport dochodzi do 1 i pół miljona pudów rocznie. Nie mniejszą rolę odgrywa przemysł cementowy, posiadający wielkie fabryki w Asserinie i Port-Kunda. Zaangażowane są w nich kapitały duńskie i angielskie. Położenie tuż nad morzem, a nadto bliskość pokładów łupku bitumicznego, używanego na opał i do fabrykacji samej, przyczynia się do niezwykłego w ostatnich latach rozwoju tych fabryk.

Odkrycie wielkich pokładów łupku bitumicznego, oszacowanych na 2 miljardy tonn, jest prawdziwem szczęściem dla Estonji, pozwala bowiem do minimum ograniczyć zapotrzebowanie na węgiel kamienny, sprowadzany głównie z Anglji. Z innych gałęzi produkcji przemysłowej zasługują na uwagę: wyrób spirytusu, fabryki tytoniowe, browary, garbarnie i huty szklane. Nadto istnieje przemysł mniejszy, skupiający się w Dorpacie (narzędzia rolnicze) i obliczony na zaspokojenie rynku wewnętrznego, gdy przemysł Tallina, Narwy i całego wybrzeża północnego pracuje na eksport i pozwala utrzymać równowagę bilansu handlowego, obciążonego przez konieczność sprowadzania zboża, węgla, bawełny, przetworów naftowych, cukru, chemikalji itp.

Niemal wszystkie te artykuły Polska posiada na zbycie i mogłaby wzamian za papier, meble, inne wyroby drzewne wywozić do Estonji.

Dotychczas wymiana handlowa między nami a Estonją jest bardzo nieznaczna i nawet w wykazach estońskich nie jest uwidoczniona.

Może obecna wizyta przedstawicieli narodu estońskiego zwróci uwagę naszych sfer handlowych i przemysłowych na ten rozwijający się kraj i skłoni do nawiązania z nim stosunków gospodarczych. Anglicy, Niemcy, Skandynawi już dawno tam pracują. Nam wciąż marzą się tylko bezmierne rynki rosyjskie, więc nie wyciągamy ręki do rzeczy mniejszych, ale pewnych i budzących zaufanie.

Szpiedzy przed sądem w Katowicach.

Katowice, 14 bm. Władze sądowe prowadzą śledztwo przeciw dwom szpiegom gospodarczym, niejakiemu A. Schmidtowi, urzędnikowi związku hutników i górników, który przejmował korespondencję oraz dostarczał cyfr i danych statystycznych do Bytomia i Gliwic. Drugim aresztowanym jest niejaki Kaleta z kopalni cynku, który oprócz szpiegostwa gospodarczego uprawiał również i wojskowe, zbierając dokumenty o akcji wojskowej na Górnym Śląsku, o dyslokacji wojsk itd.

Dywersanci się ruszyli.

W okolicach Dubrawki patrol pograniczny zauważył poprzecinane druty kolczaste. Dywersanci, którzy te druty popuzrywali, chcieli przedostać się na naszą stronę, lecz przez patrol zostali odrzuceni z powrotem.

Onegdaj około Ślepego Jaru w powiecie Kopyczyńskim, kilkudziesięciu sowbandytów usiłowało przedostać się na naszą granicę, lecz również zostali przez nasze patrole zauważeni i strzałami odegnani z powrotem na sowiecką stronę.

Podczas odwrotu wywiązała się strzelanina, przyczem zostało zranionych kilku sowbandytów, których towarzysze przenieśli na swą stronę.

—o::o—

Zerwanie rokowań między Litwą a Niemcami

Berlin. (AW). „Berliner Tageblatt" donosi z Kłajpedy, że w Kownie odbywały się obecnie narady między Litwą a delegacją niemiecką. Przedmiotem sporu było 500 wagonów towarowych litewskich, które w roku 1919 pozostały w Niemczech. Z biegiem czasu Niemcy wydały 400 wagonów. Reszty Litwini nie odzyskali, chociaż ciągle się tego domagali. Delegacja litewska żąda obecnie zwrotu kosztów za używanie wagonów. Ponieważ według postanowień konwencji berneńskiej należy się za każdy dzień używania wagonów poza granicami danego państwa 2 i pół franka złotego, więc Litwa domaga się zapłaty przeszło dwóch miljonów franków za użycie tych wagonów. Delegacja niemiecka utrzymywała, że Niemcy nie zwróciły wagonów, ponieważ one nie miały dostatecznie wyraźnych napisów. Proponowano Litwie wypłacić 200.000 franków. Litwini nie zgodzili się na to i zerwali rokowania.

—o::o—

Śmierć organizatora wojsk kolorowych.

Paryż. 14 bm. Generał Mangin zmarł wczoraj. Pisma poświęcają długie nekrologi jednej z najwybitniejszych i najpiękniejszych postaci wielkiej wojny. Mangin odegrał wybitną rolę w kolonjalnej polityce wojskowej i był organizatorem wojsk kolorowych, które się wielce przyczyniły do zwycięstwa Francji.

Paryż 14 bm. Pogrzeb generała Mangina odbędzie się na koszt państwa. Będzie to olbrzymia manifestacja. Pisma żądają, by zmarłemu nadano teraz jeszcze tytuł marszałka Francji.

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

26)

Wik odruchowo dotknął wyciągniętej dłoni. Tutnik trzepał dalej z wybitnie semickim akcentem:

— Widzę, że pan zupełnie żadnych nie posiada rzeczy. To źle, bardzo źle. Z przynoszeniem tutaj bielizny i rzeczy z domu robią na tym oddziale dla niebezpiecznych, trudności; lepiej było wziąć je zaraz ze sobą... byłby pozwolili je wziąć do celi... O widzi pan, ja mam wcale porządną walizeczkę, nawet nesseser. Pan widocznie zapomniał, a może odebrali, co?

— Zapomniałem. W chwili aresztowania nie zastanawiałem się nad tem.

— Uuu to źle, bardzo źle. Należy pan do rzędu ludzi, którzy mają chwile, w których nie zastanawiają się. To źle, to bardzo źle. Ja jestem szczęśliwy, bo nigdy takich chwil nie mam. Ja we dnie i w nocy zastanawiam się nad wszystkiem, dlatego nigdy nie mam niespodzianek.

Wik nie wiedział, w jaki sposób uwolnić się od potopu słów rozkrzyczanego semity. Tymczasem Tutnik począł pouczać Skarskiego o regulaminie więziennym, który byłby znakomity dla zakładu tresury psów, ale nie dla więzienia śledczego, które — zdaniem Tutnika — w dzisiejszych czasach nikomu ujmy na czci nie przynosi, bo pięćdziesiąt procent ludzi, tu umieszczonych, jest niewinnych i opuści zakład bez skazy na honorze.

Widząc bezradność Skarskiego, Tutnik dopomógł swemu towarzyszowi rozstawić żelazne łóżko, przytwierdzone na ruchomych zawiasach do ściany.

Wik za wszelką cenę chciał, by towarzysz zamilkł. Każde słowo rozgadanego żyda, uderzało go, jak ostry młoteczek w obolały mózg. Żyd nie ustawał. Obiecywał Wikowi jutro ułatwić wysłanie korespondencji z więzienia do domu, lub do towarzyszy i nabycie papierosów.

Wik czuł się bezbronny wobec ataku rozmowności. Mimo wstrętu, jaki budził w nim widok więziennej pościeli, Wik położył się na łóżku, udając, że śpi.

— Czyste musi mieć pan sumienie, jak baranek — rzekł zjadliwie sąsiad i zagasił ogarek świecy.

Wik wsłuchiwał się w miarowy krok strażnika na korytarzu. Myśli jego starały się usilnie rozwiązać pytanie, co też teraz dzieje się w domu.

— — — — — — — — — — —

W myśl obowiązującego regulaminu więziennego, zbudzono Wika o szóstej godzinie, potem musiał zaścielić on swoje łóżko i zatrzasnąć je ku ścianie. Tutnik kłął psie porządki, „reakcyjny" sposób budzenia już o godz. 6-tej, „burżuazyjne" nawyczki ścielenia łóżek, poczem wszystko razem ochrzcił mianem chamstwa i wstecznictwa.

Wik zmarzł w nocy porządnie, rano marzył o szklance herbaty. Tymczasem o godzinie 7-mej wniesiono do jego celi dwie miski jakiegoś brunatno-brudnego płynu, jakby wody po upraniu brudnych ścierek, obok każdej miski postawiono kawałek chleba. Jedną miskę postawiono przed Tutnikiem, drugą przed nim. Wik nie zdobył się na tyle odwagi, by przełknąć ten gorący płyn. Tutnik klął zupę, ale wypróżnił z apetytem zawartość miski, po chwili dopiero odezwał się do Wika:

— Panie! Na ile zamknąłby sędzia tego kucharza, gdyby raz w życiu musiał jego zupę wypić... najmniej na rok, co?

— Trudno, to więzienie, nie restauracja — spokojnie odpowiedział Wik.

— Niech pan uważa, bo przez taką filozofję może pan z głodu umrzeć — rzucił cierpką uwagę Tutnik.

Rozmowa między obu więźniami nie kleiła się. Zniechęcony do towarzysza, Tutnik mierzył szybkiemi krokami celę, co chwila wspinał się na zydel i przez okno wyglądał na podwórze więzienne. Wik siedział pogrążony w swoich smutnych myślach. O godzinie dziesiątej usłyszał, że ktoś dobiera klucz do jego celi. Po chwili stanął w drzwiach klucznik, a z nim konwojent więzienny.

Wika wyprowadzono na podwórze więzienne, poczem umieszczono go wraz z kilku innymi więźniami w karetce, której drzwi dokładnie zamknięto. Za pół godziny znalazł się Wik w pałacu Paca. Widząc schody i westybul sądowy, zawalony publicznością, Wik podniósł wysoko kołnierz palta, tak, aby w nim schować całą twarz, kapelusz nacisnął głęboko na oczy; bał się, że w tym mrowisku może spotkać kogoś znajomego. Gorące wypieki paliły mu twarz, szedł jak po rozpalonej blasze.

(C. d. n.).

Z za kulis wojny światowej.

Sensacyjne rewelacje prof. Delbrücka.

Hindenburg i Ludendorff! Nazwiska te mówią za siebie i przyprowadzają na pamięć owo uwielbienie, jakiem otaczają je pewne sfery społeczeństwa niemieckiego. Taką jest już bowiem natura Niemca, że nie posiadając monarchy „z łaski Bożej“, wyszukuje sobie jakieś bożyszcza, byle mógł dogodzić swej skłonności do bałwochwalstwa.

Dla ludzi jednak, co mają szczęście nie być synami Germanji, bożyszcza takie są tylko pospolitymi bałwanami, które, oglądane krytycznie i zbliska, budzą uczucia nic wspólnego ze czcią nie mające. Szczególniej zaś zajmującem jest takie krytyczne ich oglądanie, jeżeli można je dokonać w świetle rewelacyj niemieckich, a nie francuskich, angielskich, albo polskich. Obecnie jesteśmy w możności być świadkami wywłóczenia rozmaitych spraw zakulisowych, tyczących się tych „mężów opatrznościowych“, których nazwiska wymieniliśmy na wstępie i to przez pierwszorzędną powagę naukową Niemiec, tj. przez prof. Hansa **Delbrücka**.

Z rewelacyj tego uczonego jasno wynika, że **właściwym wodzem armji niemieckiej,** pod koniec wielkiej wojny, **był brutalny Ludendorff** i że wielbiony dziś **Hindenburg** okazał się wówczas **skończonym niedołęgą**, dawszy zepchnąć się w cień temu prototypowi pruskiego feldfebla.

Sensacyjne oświadczenie, które świeżo pomieścił na łamach „Vossische Zeitung“, prof. Delbrück w toku ostrej dyskusji, jaką z nim wszczął Ludendorff, „a propos“ historji ostatniego okresu wojny światowej, wzbudziło w Niemczech niemałą sensację. I, tylko dzięki zajęciu się opinji publicznej wyborami prezydenta Rzeszy, sensacja ta nie przybrał jeszcze większych rozmiarów.

Prof. Delbrück pisze między innemi:

„Na wiosnę 1919 roku miałem dłuższą rozmowę z pułkownikiem Bauerem, w czasie której zapytałem go, jaki stosunek zachodził między feldmarszałkiem a gen. Ludendorffem? Odpowiedział mi on na to pytanie tonem lekceważącym: „W końcu nie mówiliśmy nawet feldmarszałkowi, gdzie się znajdują pojedyncze korpusy armji“.

„Z tego oświadczenia zrobiłem użytek w mojej broszurze, pt. „Autoportret Ludendorffa“, która ukazała się w r. 1922. I widziałem w niem potwierdzenie tego, co mówi gen. Ludendorff w swych „Wspomnieniach wojennych“ o stosunku, jaki go łączył z feldmarszałkiem.

„Pułkownikowi Bauerowi są jego własne słowa bardzo nie na rękę teraz, gdy feldmarszałek został prezydentem. Stara się on je wytłómaczyć w ten sposób, jakoby nie było obowiązkiem głównodowodzącego wiedzieć, gdzie się znajdowała każde ze 170 dywizyj armji niemieckiej.

„W mojej broszurze „Autoportret Ludendorffa“ znajduje się także inny interesujący ustęp, a mianowicie ten, gdzie jest mowa o tem, że pułkownik Bauer przybył w początkach października 1918 r. z głównej kwatery armji do Berlina, aby **żądać odwołania gen. Ludendorffa, ponieważ tenże „stracił nerwy w zupełności“**. Pułkownik Bauer zaprzeczył temu twierdzeniu. Pomimo jedna. że zaproponowałem mu w tej sprawie sąd polubowny, któremu przedłożyłbym dowody mego twierdzenia — nie otrzymałem odeń odpowiedzi.

„Zresztą jestem pewny, że nie ogłoszone dotąd sprawozdanie trzech rzeczoznawców o katastrofie 1918 r. da sposobność zajęcia się oświadczeniem pułkownika Bauera, tyczącem się sposobu, **w jaki był traktowany przez swój własny sztab feldmarszałek Hindenburg“.**

Zaiste będzie rzeczą ciekawą, gdy zostaną ujawnione w całości intrygi, których siecią była oplątana główna kwatera niemiecka i nominalnie na jej czele stojący teraźniejszy prezydent Rzeszy.

Mściwa mumja.

Echa śmierci przedwczesnej i niespodziewanej lorda Carnarvona, którego kosztem i staraniem odkryto grobowiec faraona Tutankhamena w Dolinie Królów pod Luksorem, wciąż jeszcze odzywają się w prasie europejskiej, a przy tej sposobności wychodzi znów na jaw historja słynnej mumji brytyjskiego Muzeum w Londynie, o której wspomniano już raz, mianowicie po strasznej katastrofie olbrzymiego parowca oceanowego „Titanic“ w 1909 r.

Mumja ta, oznaczona numerem 22.542 w katalogu słynnego Muzeum, zawierała ciało wielkiej kapłanki świątyni Amen-Ra w Tebach o stu wrotach, zmarłej przed pięciu tysiącami lat.

Anglik, który nabył jej sarkofag, był ciężko raniony podczas otwierania go i musiał uledz amputacji całej ręki. Inna osoba, dozorująca mumji w podróży, przybywszy do Kairu, dowiedziała się tam o całkowitej stracie swego majątku i zmarła ze zgryzoty. Trzecia, której znów powierzono opiekę nad mumją, popadła nagle w nędzę, a czwartą zamordowano.

Fotograf, zdejmujący fotografję z malowideł, znajdujących się na wieku sarkofagu, ujrzał na wywołanej kliszy fotograficznej twarz żywą i zmarł wkrótce potem.

I osoba, upiekująca się mumją w drodze do Anglji, zmarła nagle, a oficjalista, ustawiający ją w Muzeum Brytyjskiem, zranił się ciężko.

Kustosz Muzeum, Fletcher, zwróciwszy uwagę pewnego uczonego i inżyniera na nieszczęścia, spotykające osoby, mające do czynienia z niesamowitą mumją, nie przeżył długo swego opowiadania, ze wspomnianych zaś jego słuchaczów, którzy wydrwili przypisywaną przez Fletchera owej mumji mściwość pozagrobową, pierwszy popełnił samobójstwo, drugi zaś poranił się ciężko.

Wszyscy, odwiedzający w Muzeum ową kapłankę tebańską, popadali w nastrój przygnębiający, dozorcy sali, w której stała mumja, wiedli życie pełne niepokojów, a fotograf, który ją sfotografował, oświadczył korespondentowi pewnego wielkiego dziennika paryskiego:

— Od chwili, gdy dokonałem tej fotografji, wzrok mój zaczął słabnąć i zaniewidziałem.

Wobec tak dziwnych zjawisk, Muzeum Brytyjskie, chciało się pozbyć mściwej mumji, wysłało więc ją do Ameryki, gdzie ludzie nie są przesądni. Kapłanka tebańska dostała się na pokład „Titanica“ i oto olbrzymi, zupełnie nowy ten parowiec, rozdarty w pobliżu Newfoundlandu przez górę lodową, zatonął, ofiarą zaś tej katastrofy padło, jak wiadomo, przeszło 1.500 osób!

Tak opowiada o mściwej mumji paryski „Intransigeant“.

LIST Z KRAJU.

Z JAWORZNA.

1 maj.

Pomimo pięknej pogody. tak szumnie zapowiadana przez miejscową grupę socjalistyczną uroczystość, zrobiła fiasko. Mimo szalonej agitacji w Jaworznie i okolicznych wsiach, jak w Byczynie, Jeleniu, Jęzorze, Wysokim Brzegu, Dąbrowie, Długoszynie, Niedzieliskach, Pechniku, Borach i Starej Hucie, bojówki socjalistyczne nie dopisały. W pochodzie wzięło udział niespełna tysiąc osób — przeważnie wyrostków zwabionych muzyką. Mimo stójki na kopalniach, wymuszonej na przedsiębiorcach, poważni robotnicy nie wzięli udziału w pochodzie. Do zebranych na rynku przemówił krótko p. Jan Paliwoda, zagajając zebranie. Następnie zabrał głos p. Gross, który w banalnych słowach rozczulał się nad niedolą towarzyszów i bardzo ubolewał, że kobiety nie dopisały przy wyborach. skutkiem czego siła socjalizmu w okolicy Jaworzna słabnie i że trzeba bardzo wytężonej pracy uświadamiającej, by ją sprowadzić na właściwe tory. Zachęcał do pracy i pocieszał, że przy współudziale kobiet praca ich wyda pożądany owoc. Nadmienić wypada, że w bieżącym roku w uroczystości 1 maja jak i w pochodzie żadna z kobiet nie wzięła udziału. Z twarzy nielicznych poważniejszych słuchaczy można było wyczytać sceptyzm i niedowierzanie a po skończonej mowie z widocznem niezadowoleniem rozeszli się do domów.

3 Maj.

Miejscowy komitet T. S. L. pod przewodnictwem p. Wajdy, radcy sądu, przy współudziale przedstawicieli zrzeszeń narodowych miejscowych, na jednem posiedzeniu w Sokole ułożył program uroczystości, w którym z powodu niepewnej pogody pochód nie został przewidziany. Mimo pochmurnego nieba już wczesnym rankiem nadciągały grupy uczestników z okolicznych wsi, a w powietrzu rozbrzmiewały głosy muzyki przygodnych muzykantów, obchodzących domy wybitniejszych osobistości. Około godziny 8 rano zgrupowały się na boisku Sokoła ze sztandarami miejscowe Stowarzyszenia, przedstawiciele władz oraz Rada miejska w komplecie; przy dźwiękach orkiestry gwareckiej wyruszono do kościoła parafjalnego. Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. prałat Skoczyski w asyście 2 księży. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Sojka, nawiązując do słów św. ewangelji: „Maluczko nie ujrzycie mnie, a maluczko ujrzycie mnie“. — Po nabożeństwie odśpiewano hymn narodowy a następnie do licznie zebranej publiczności na rynku przemówił w krótkich słowach prelegent T. S. L. z Krakowa, poczem uczestnicy ruszyli w pochód przy akompanjamencie orkiestry przed gmach Sokoła, gdzie z powodu deszczu pochód rozwiązano.

Szczególną uwagę zwróciła na siebie miejscowa drużyna harcerska, złożona z dziewcząt i chłopców. Na widok tej karnej grupki maszerującej w szyku bojowym, podziwianej z zachwytem, niejednemu widzowi zakręciła się łza w oku a w serce wstąpiła otucha lepszej przyszłości.

Wieczorem odbył się w sali Sokoła wieczorek, na który przybyła dość licznie miejscowa inteligencja, wypełniając zwłaszcza bufet.

Nadmienić wypada, że komitet nie wywiązał się ze swego zadania. Program uroczystości, ułożony na kolanie. suchy i banalny, niezadowolił miejscowej publiczności. — Dekoracja miasta pozostawiła wiele do życzenia.

(Przygodny obserwator).



SZTUKA I ŻYCIE.

— Mego syna przeznaczam na scenę... Chcę, aby grając w tragedjach, zmuszał ludzi do płaczu...

— O to rzecz osobliwa?

— Dlaczego osobliwa?... Jestem przecież fabrykantem chustek do nosa!

Tragedja Anatola France'a.

W kołach politycznych i literackich Francji toczy się obecnie charakterystyczna polemika, nie do kogo należy zmarły w zeszłym roku znakomity autor „Crime de Sylvestre Bonnard“ — nikt jakoś nie ma zbytniej ochoty przyznać się do niego — ale do kogo nie należy. Jedne po drugich, grupy literackie i stronnictwa, wypierają się go coraz namiętniej.

Naturalną jest rzeczą, że czyną to koła, które reprezentują dyscyplinę społeczną, ład narodowy i są mniej lub więcej katolickie. Ale i w tym obozie niema zgody. Skrajna np. prawicowo-monarchiczna „Action Francaise“ z Maurras'em na czele, częściowo opowiada się za France'm dla druzgocząccej krytyki, jakiej poddał on w „Histoire Contemporaine“ cały ustrój republikański, dla klasycyzmu, który obdarzał on stałym kultem.

Jeszcze ciekawiej przedstawia się spór na lewicy. Moskiewska „Prawda“ natychmiast po śmierci France'a złożyła mu entuzjastyczny hołd. Bolszewicy francuscy protestują przeciwko temu na łamach „Clarte“, ostro i gwałtownie, wypierając się idei France'a. Inna grupa bolszewizujących literatów wydaje pamflet poświęcony zmarłemu pisarzowi p. t. „Trup“.

Tak więc nad świeżem jeszcze grobem France'a toczy się walka przeciwko niemu. Grupy i stronnictwa pochwalają go jedynie za to, w czem krytykował ich przeciwników. A przecież France zdecydował się w ostatnich latach na stronę bolszewików, skoro podpisywał odezwy komunistyczne...

Wyświetleniem tych nieporozumień i charakterystyką tragedji France'a zajął się doskonały znawca współczesnej literatury francuskiej p. Władysław Folkierski w ostatnim, majowym zeszycie „Przeglądu Współczesnego“. Wywody jego, pełne głębokich i ciekawych spostrzeżeń, zasługują na dłuższe streszczenie i pilną uwagę szerokich kół wielbicieli i krytyków świetnego pisarza francuskiego, jakich mnóstwo jest i w Polsce.

W samem pięknie, samym artyźmie owego pierwszego etapu Anatola France'a tkwiły już zarodki złego.

„Bonnard“ i „Livre de mon ami“ okazały się dwiema złotemi żyłami twórczości France'a, do których będzie on wciąż nawracał, głębiej nie sięgając i raczej ich wartość psując.

Nietylko w ogólnym pomyśle mamy ciągły nawrót do jednego źródła. W szczegółach nawet, w całych ustępach, epizodach i dygresjach France zadziwiająco się powtarza. Jest trochę duszno w jego dziele: przy całej maestrji stylu dziwnie krótki oddech ma jego wyobraźnia i pomysłowość twórcza.

Dlaczego tak jest? France maluje wszędzie siebie i wiecznie siebie.

Treścią główną tych wszystkich postaci jest absolutna niemożność znalezienia jakiegokolwiek pewnego kryterjum do przejścia przez las życiowych dylematów i pojęciowych walk i sprzeczności. Obnoszą oni w triumfie ten swój brak podstawy życiowej i jedyną pewność znajdują w pewności siebie, zawsze gotowej do natarczywego obalenia wszelkiej wiary u kogokolwiek.

France nie czuje wcale odpowiedzialności wobec jakichkolwiek problemów moralnych i energetycznych. Ma tylko poczucie litości, uśmiech pogardy, gest wzruszenia ramionami wobec wszelkich poczynań męskich znalezienia pewności i budowania na trwałej podstawie. Jest klasycznym sceptykiem. Odcieniem własnem jest zabarwienie uczuciowe jego sceptycyzmu: oto nie jest szczęśliwy ni spokojny, będąc sceptykiem, ale tego niepokoju się wstydzi. Jeżeli nad czem będzie pracował, to nad nieprzyznawaniem się do niego, choćby w imię fałszu i pozy. Autor znalazł się jakby w głuchem, pustem polu przed dwiema drogami. Jedna, znana, prowadzi ku starym wierzeniom i dawnej wierze, ale tą France pogardził. Druga idzie gdzieś w nieskontrolowanym kierunku, i powinna być dla sceptyka niemożliwą. France, jako sceptyk, powinien zostać w miejscu, wpatrując się w przepaść próżni. Ale France ma jakby trochę zawrotu głowy nad tą otchłanią i łatwo może pójść drogą nieznaną, ku nieznanemu dogmatowi, ale ku dogmatowi...

W latach najbliższych nastąpi oto teraz u niego gdzieś u połowy ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku, gwałtowna, jaskrawa zmiana. Jego ironja stanie się zaczepną, jego uśmiech sardonicznym, jego dobrotliwość zniknie — wszystko to bez wewnętrznej pewności, bez granitu, na którymby się sam oparł.

Skąd ta zmiana i czyj tu wpływ działa?

Dużo się mówiło o żydowskiem pochodzeniu France'a. Niema w tem ani krzty prawdy: nie ma on ani kropli krwi żydowskiej w żyłach.

Inna rzecz, czy nie posiada w sobie żydowskich

Przeczucia.

Znany pisarz i uczony francuski Kamil Flammarion zamieszcza w jednym z miesięczników artykuł, dowodzący ponad wszelką wątpliwość istnienia przeczuć, wbrew twierdzeniom sceptyków.

Przeczucia, utrzymuje Flammarion, objawiają się w różnych stopniach, od nieokreślonych aż do bardzo wyraźnych. Nie można ich wytłómaczyć, albowiem rozległość uzdolnień człowieka nie jest jeszcze zbadana przez naukę. Działając po omacku, jesteśmy niejako w przedsionku poznania, a świat nieznany jest znacznie większy od znanego nam. Postęp w tej dziedzinie idzie żółwim krokiem. Są ludzie, którzy nie wierzą w telepatję; są nawet tacy, którzy wątpią, czy ziemia obraca się dokoła słońca. Obok nich zaś widzi się proroków przepowiadających koniec świata i innych, którzy im wierzą. Ludzie są strasznie zabawnemi stworzeniami. A wątpić w przeczucia to nie wierzyć w świt i zmierzch.

Po tym wstępie Flammarion daje szereg przykładów mających dowodzić słuszności jego teorji, z których wyjmujemy bardziej uderzające. Oto opowiadanie pana Mac Gowan, potwierdzone przez angielskie towarzystwo dla badań psychicznych:

„W styczniu 1877 mieszkałem w Brooklyn. Obiecałem moim dwom synom, którzy przyjechali ze szkoły na kilkudniowe wakacje, że ich zaprowadzę do teatru i w wilję przedstawienia kupiłem trzy bilety. Rano tego dnia, w którym mieliśmy iść do teatru, jakiś głos wewnętrzny przestrzegał mnie uparcie: „Nie idź do teatru, odprowadź chłopców do szkoły“. Daremnie starałem się stłumić ten głos, który wydawał mi się niedorzecznym. Nie mogłem znaleść miejsca. Wreszcie koło południa zdecydowałem się powiedzieć chłopcom, że do teatru nie pójdziemy. Rodzina zaczęła mi perswadować, dowodząc, że nie mam żadnego powodu pozbawiać chłopaków takiej przyjemności, tak, że cofnąłem moje postanowienie. Po południu jednak znowu głos tajemniczy nie dawał mi spokoju, tak że ostatecznie do teatru nie poszliśmy. Tego samego wieczora wybuchł w budynku teatralnym w czasie przedstawienia ogromny pożar, w którym zginęło trzysta pięć osób.

Inny przykład dotyczy księżnej Conti, która we śnie ujrzała pałac swój w płomieniach, a dzieci ginące pod gruzami. Przerażona zerwała się z łóżka, zawołała służbę, opowiedziała im sen jaki miała i kazała natychmiast przynieść dzieci do swego pokoju. Tłomaczono jej, że „sen — mara“, że nie należy snom wierzyć, mimo to powtórzyła stanowczy rozkaz. Guwernantka udając, że spełnia polecenie poszła, wróciła jednak za chwilę, mówiąc, że dzieci śpią spokojnie i nie należy ich budzić. Wówczas księżna oświadczyła, że jeżeli jej nie usłuchają, pójdzie sama i dzieci przyprowadzi. Wobec takiego uporu obudzono dzieci i przyprowadzono je. Zaledwie znalazły się w pokoju matki, dał się słyszeć ogłuszający huk i całe skrzydło pałacu, w którem książątka spały, runęło.

Smutną jest historja opisana w liście do Flammariona przez pana Emila de Ruaz, datowanym 6. grudnia 1922 r.

W czerwcu 1883 r., brat Emila Henryk de Ruaz, marynarz na statku Vink-Long, otrzymał urlop i przyjechał do Paryża na ślub starszej siostry. Był to chłopak młody, zdrów i pełen sił. Gdy urlop się kończył i nadszedł dzień odjazdu do Tulonu, Henryk wziął matkę na kolana i ściskając ją bardzo serdecznie rzekł:

„Mamusiu, już ciebie więcej nie zobaczę, bo niedługo umrę“.

Nic nie zaszło, coby usprawiedliwiało te słowa. Przez cały czas swego urlopu był nadzwyczajnie wesół; co więc mogło zajść w jego umyśle w danym momencie?

Odjechał, a w trzy tygodnie potem, 6 lipca 1883 r. zmarł na tyfus w Sant Mandrien.

Flammarion powiada, że na podstawie zebranych danych mógłby wydać całą książkę zawierającą ogromną ilość takich opowiadań. Ankietę swoją rozpoczął w 1899 r. i do dzisiejszych czasów otrzymał od swoich przyjaciół ze wszystkich stron świata 7300 listów zawierających przykłady istnienia przeczuć.

Sprostowania geograficzne.

Ludwik Forest, znany fejletonista paryskiego „Matin'a“, pisze pod powyższym tytułem, co następuje:

Ciężkie czasy przechodzą po wojnie światowej wydawcy atlasów i kart geograficznych, ponieważ trzeba je było z gruntu przerabiać. Stosy rzeczy gotowych nadają się tylko na makulaturę.

Pewien uczeń, któremu ojciec czynił wyrzuty z powodu, iż zaniedbuje się w nauce geografji, dał mu taką odpowiedź: „Ty, ojcze, uczyłeś się w młodości geografji, a i tak teraz musisz uczyć się jej nanowo. A przyszłoby ci to o wiele łatwiej, gdybyś nie musiał prostować tego, czego nauczyłeś się przedtem. A więc, daleko lepiej będzie dla mnie, gdy niczego się nie nauczę. Jestto tylko środek ostrożności ze względu na to, co może stać się później!“

Cokolwiek możnaby sądzić o tej wielce wygodnej teorji, muszę przecież potrącić o sprawę sprostowań geograficznych.

Pewna wybitna osobistość, mieszkająca w Gdańsku, skarżyła się przedemną, że bardzo często nadchodzą tam z Francji listy, adresowane w taki sposób: **„Gdańsk, Niemcy“**. Z racji takich adresów cieszą się Niemcy niesłychanie — bo w ten sposób spełniamy ich najgorętsze życzenia — powtarzając przytem: „Co za ignoranci są ci Francuzi!“

I mają rację. Bo to błąd nietylko geograficzny, ale i polityczny. Gdańsk jest miastem wolnem, ale nie niemieckiem i powinniśmy życzyć sobie, aby takiem pozostało.

A może Hindenburg został wybrany dlatego, aby jeszcze raz trzeba było rektyfikować mapy geograficzne i atlasy?...

Musimy skupić teraz całą naszą baczność, by ów, nielubiący uczyć się geografji, leniwy uczeń, nie miał racji!

Zyjący nieboszczyk.

Dzienniki węgierskie podają opis następującego faktu, świadczącego, jaką potęgę posiada dotąd na świecie „plotka“, sfabrykowana bez żadnej rozumnej podstawy:

W mieście Szabadka rozeszła się pogłoska, że z grobu niejakiej Kissowej, zmarłej przed miesiącem i pochowanej na miejscowym cmentarzu, słychać jej głos od czasu do czasu. Pewnego zaś dnia w ubiegłym tygodniu zgłosiła się do siostry zmarłej jakaś staruszka i przysięgała, iż słyszała z mogiły Kissowej, dobywające się słowa: „O Boże! Nie dajcie mi umrzeć!“ Siostra ta wraz z ojcem dali wiarę opowiadaniu staruszki, poszli na cmentarz i twierdzili następnie, że te same słowa słyszeli. Wreszcie mąż zmarłej uległ ogólnej sugestji i, będąc przekonanym, że została żywcem pochowana, postanowił grób odkopać. Wziął się jednak do tego tak niezręcznie, że omało go ziemia nie zasypała, od czego uratowała go przypadkowo policja.

Podniecenie wzrastało w mieście z dnia na dzień. Olbrzymia większość jego mieszkańców nabrała przekonania, że Kissowa żyje i że władza nie chce pozwolić na wydobycie jej z grobu.

Wreszcie widząc, że inaczej nie da się uspokoić wzburzonych umysłów, postanowiły władze dokonać ekshumacji zwłok Kissowej publicznie. I rzeczywiście dokonano tego aktu w obecności rodziny i tłumu, liczącego przeszło 5.000 ludzi.

Rodzina, stojąca przy trumnie, stwierdziła, że w niej znajdują się zwłoki Kissowej już mocno rozłożone, ale tłum chciał się o tem przekonać. Zaczęto więc tak gwałtownie cisnąć się do trumny, że członkowie komisji, która dokonała ekshumacji, omało nie zostali zepchnięci do otwartego grobu.

Wreszcie tłum rozprószył się skutkiem ostrego ataku policji, ale ci z pomiędzy niego, co na własne oczy nie widzieli zwłok Kissowej, twierdzą dalej, że została żywcem pochowana.

Z aforyzmów znalezionych w notatniku A. Czechowa.

N. N. napisał doskonałą sztukę. Recenzenci nie chwalą go jednak, lecz wciąż pytają: Ciekawa rzecz, jaką będzie pańska sztuka następna?

*

P. X. skoro wyczyta w dziennikach wiadomość o śmierci jakiejś wybitnej osobistości, zakłada żałobną krepę na rękaw paltota, aby sądzono, że był jego krewnym.

*

Uniwersytet rozwija wszystkie strony umysłu, a nawet skłonność do głupoty.

*

Nie żeń się, gdy masz obawę samotności!

*

Widziałem list miłosny z takiem „post scriptum“: Załączam markę na odpowiedź!

*

Pewna moja znajoma posiada zamało skóry na twarzy. Skutkiem tego, chcąc zamknąć usta, musi trzymać oczy otwarte i odwrotnie.

*

Im chłop jest głupszy — tem go lepiej jego konie rozumieją.

*

Pewien prawdomówny jegomość opowiada: W naszych stronach ziemia jest tak urodzajna, że jeśli zasadzi się dyszel, to po roku wyrasta z niego wóz drabiniasty.

*

Impresja z Monte Carlo: Wszystkiemu nadaje tu ton kokota. Nawet każda pularda i każda palma zdaje się być kokotą!

*

Jechać z własną żoną do Paryża — to jakby ktoś jechał z własnym samowarem do Tuły (miasto rosyjskie, słynne z wyrobu samowarów).

HUMOR.

OTWARTY DENTYSTA.

Pacjent (w czasie plombowania zęba): Panie! Cierpię piekielne męki!

Dentysta: To jeszcze nic! Dopiero jak pan dostanie mój rachunek...

składników intelektualnych, o bijących w oczy sympatjach żydowskich już nie wspominając.

Skąd to pochodzi? I tutaj p. Folkierski podaje bardzo ciekawy fakt.

Gdzieś od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia począwszy, znajdzie się France na zawsze pod wszechmocnym wpływem semitki, pani Suzanne de Caillavet, matki zabitego na wojnie komedjopisarza. Wpływ ten, dla wielu nieznany, jest tak nieobliczalnie potężny, że bez niego nie można zrozumieć ewolucji France'owej. Dość powiedzieć, że bez pani de Caillavet nie byłby France wskoczył na oślep w odmęty Dreyfusjady — a to jedno, wiadomo, postawiło go tak głęboko w szeregach bojującej lewicy, że już do końca dał się temu prądowi ponosić. Bez tej swojej Muzy nie byłby on, słyszymy, napisał ani połowy swoich najbardziej znanych dzieł, od „Czerwonej Lilji“ po „Sur la Pierre Blanche“.

Trzeba rozumieć naturę tego wpływu na France'a najzupełniej bezbronnego pod względem możliwości stawienia jakiegokolwiek oporu, bo najzupełniej pozbawionego jakichkolwiek wierzeń i przekonań, a gotowego pójścia — w imię głodu — w pierwszym lepszym kierunku. U wejścia na ową drogę nieznaną, u rozstaja, zjawiła się boginka, pani de Caillavet...

Afera Dreyfusa ewolucję tę tylko przyspieszyła i to gwałtownie.

Z całym swym głodem dogmatu rzucił się on w wir walki politycznej, innym i sobie tłumacząc siłą pięści nieledwo, że jest właśnie radykałem i właśnie socjalistą, mimo że co trochę wpadał w sprzeczność sam z sobą, mimo że był to radykalizm i socjalizm fałszywy, kartonowy, dla fasady i pozy. Cała kultura i cała sztuka France'a domagały się przecie uporczywie tradycjonalizmu, jak to dziś bolszewicy gorzko mu wypominają...

Jedno go pchało w tym nowym kierunku: hamowana, ale od dawna, od zarania istniejąca, rdzenna, wrodzona mu nienawiść do chrystjanizmu. Istniała ona za młodu, obudziła się teraz z niepohamowanym pędem, oplatając się o całą kampanję dreyfusowską w imię anti-nacjonalizmu, anti-militaryzmu, nieledwo już anti-patrjotyzmu.

Przyszła wojna, a z nią starość France'a. Ewolucja jego — o ile to nazwać ewolucją — nie była niestety skończona. Jest to jeden z najsmutniejszych widoków, jakie sobie można wyobrazić. Kryzys wojenny zastał go bez busoli, ale z siłą bezwładności.

W ciągu pierwszych dwu lat wojny, France — o dziwo — podpisuje i układa patrjotyczne i militarystyczne odezwy; w r. 1917 przechodzi do pacyfizmu, potem do międzynarodówki socjalistycznej, wreszcie do komunizmu i bolszewizmu. Tu jak i tam czuć u niego brak szczerości i przekonania. Przejawia się tu znowu głód dogmatu, strach przed próżnią sceptycyzmu; w głębi cierpi wciąż na tę samą niezdolność do jakiejkolwiek wiary.

Jakiem było wnętrze moralne France'a w czasie ostatniego dziesięciolecia? Obraz rozkładu moralnego. Każdy inny termin byłby za słaby. Anatole France przez całe życie z trudem powstrzymywał swój ostry nie już nawet epikureizm, ale hedonizm. Wybuchł on z całą swą brzydotą na starość. P. Folkierski tak to charakteryzuje: France między 70-ym a 80-ym rokiem życia to dokładne wcielenie starca, podpatrującego Zuzannę i widzącego w tej czynności jedyną religję i jedyną wzniosłość życia.

W przeszłości czasem, dość często nawet, zdradzał France zrozumienie dla innych ideałów. Był wprawdzie wrogiem chrystjanizmu właśnie w imię hedonizmu, ale potem nieraz wyrażał swe uwielbienie dla cierpienia, jako mistrza piękna i dobra.

Negacja wartości cierpienia, negacja woli, negacja wysiłku, negacja bohaterstwa: Anatole France wypracował sobie zaiste przez całe swe życie starość, która nie zasługuje na poważanie.

I tu się definitywnie rozchodzą drogi France'a i odradzającego się przed wojną, w czasie wojny i po wojnie idealizmu człowieka dni dzisiejszych. Zaiste, zdaje się nam dziś, że człowiek nie za wiele ma życia całego, by przygotować sobie na starczy okres upadku sił i zdolności, nie emeryturę i nie dobrobyt, ale poprostu możność przepędzenia starości, zasługującej na szacunek. Widok takiego France'a jest zbyt przykry, zbyt odrażający. Jest to skutek życia przepędzonego na unikaniu wysiłku i zaniechaniu szukania prawdy, w którą się nie wierzy.

Człowiek powojenny rozumie jedno, świadomie czy nieświadomie, to, że musi znaleźć podstawę i pewność, że bez tego żyć nie potrafi sam, ani wokół siebie życia zorganizować.

Był tylko jeden pewnik, który France'a nie opuścił nigdy, jedno przywiązanie, silne jak samo życie. Przedmiotem tej miłości nie był socjalizm, ani komunizm, ani zapewne nie patrjotyzm — ale język francuski. Wiary w niego i miłości do niego istotnie nie zatracił France nigdy. Przytem za język francuski par excellence uważał język klasyczny, język XVII w.

Co się dzieje w Chinach?

Nie rewolucjoniści, lecz bandyci. — Ogólny chaos i brak człowieka silnej ręki. — Dwie strefy toczących się walk. — Walki o arsenały. — Czterej najwybitniejsi generałowie. — Fengjusiang, „chrześcijański" generał. — Rosjanie w wojskach rozmaitych generałów chińskich.

Korespondent jednego z pism angielskich daje poniżej streszczony, a wielce ciekawy obraz obecnej sytuacji w Chinach, tem największem terytorjalnie i najludniejszem państwie na kuli ziemskiej, które popadło mimo tego w stan bezprzykładnej w dziejach anarchji.

To, co się dzieje teraz w Chinach nazywane bywa błędnie „rewolucją", ponieważ generałowie chińscy, występujący w rozmaitych punktach kraju nie są wcale „rewolucjonistami" w europejskim pojęciu tego określenia. Walczą oni jedynie dla własnego interesu, dla **wzbogacenia swej kieszeni,** czyli, że są poprostu **bandytami,** ale w wielkim stylu, umiejącymi, gdy tego zachodzi potrzeba, udawać ludzi, co posiadają jakieś ideały i zasady.

W tych czasach całe Chiny są jednym uzbrojonym obozem, gdzie roi się także — obok wojsk regularnych — od rozbójników, którymi są albo nieotrzymujący żołdu, albo też zredukowani żołnierze. Lud cierpi strasznie z powodu takich stosunków, ale znosi wszystko z wrodzoną sobie biernością i brakiem energji. Mimo to jednak daje się odczuwać u tego ludu — i to w silnym stopniu — tęsknota za **człowiekiem silnej ręki,** któryby położył kres tej straszliwej anarchji.

Któż atoli zdoła być takim zbawcą w kraju, którego Północ i Południe ani językowo, ani psychologicznie porozumieć się nie mogą? Teraz dopiero pokazuje się, jakiemi to osobistościami byli cesarze z dawnych dynastyj chińskich, co zdołali utrzymać Chiny, jako całość, i rządzić nimi należycie!

Wśród chaosu, jaki panuje w Chinach, niepodobna zorjentować się i zdać dokładnie sprawę z sytuacji w tem państwie **o 400 miljonach mieszkańców,** rozrzuconych na przestrzeni 11.000.000 klm. kwadratowych.

Mniej więcej jednak przedstawiała się ona na początku kwietnia br. w ten sposób:

Walki toczyły się głównie **w dwóch strefach.** Jedna z nich leży na północy w prowincji **Honan,** po prawym brzegu rzeki Koango, druga — na południu w okolicy miast portowych: **Amoy, Swatow** i **Kantonu.**

Operacje wojenne w Honanie miały za cel owładnięcie arsenałem w **Kungshien.** Marzeniem bowiem każdego generała chińskiego jest być panem jakiegoś arsenału. Wymieniać nazwiska dowodzących tam generałów nie ma celu, ponieważ zmieniają się oni ciągle. Wystarczy zaznaczyć, że obie strony zrozumiały już ważność kolei żelaznej w czasie wojny i dla tego maszerują w ten sposób, aby wejść w posiadanie niewielu dotąd istniejących w Chinach linij tychże kolei. Lecz z powodu szczupłych zapasów amunicji, posiadanej przez obie strony, **strzela się w czasie „bitew" jak najmniej,** przez co bywają prawie bezkrwawe. To też ginie daleko więcej ludzi z pomiędzy ludności cywilnej podczas napadów dokonywanych przez rozbójników i morderców, aniżeli w ciągu spotkań zwanych szumnie „bitwami".

Z pomiędzy licznych generałów, walczących na własną rękę, tylko czterej zdobyli większy rozgłos. Są zaś nimi: **Czangtsolin,** dowodzący w Mandżurji, „chrześcijański generał" **Fengjusijang,** zajmujący Pekin i okolice na północ od niego położone, marszałek **Tuanczijui,** rezydujący także w Pekinie, dawnej siedzibie centralnego rządu, wreszcie **Wupeifu,** o którym najwięcej mówi się obecnie w Chinach.

Został on wprawdzie pobity przez gen. Fengjusianga i gen. Czangtsolina, ale mimo to usadowił się nad średnim biegiem rzeki Jantsekiangu w okolicach miasta **Hankow,** gdzie przygotowuje nowy teatr działań wojennych.

Z pomiędzy wymienionych „wodzów" uchodzi Czangtsolin, któremu pomagają Japończycy, za rozporządzającego najpotężniejszymi środkami walki. Zbudował sobie wielki arsenał w **Mugdenie** i ma, podobno, 154 samoloty. Najważniejszem jest jednak to, że dzięki mądrej administracji Mandżurji ma zawsze pieniądze na wyekwipowanie i opłacenie swej armji, liczącej 200.000 żołnierzy dobrze uzbrojonych. Słabą stroną jego sytuacji jest to, że Mukden (jego podstawa operacyjna) leży zadaleko na północy, tak, że obawia się odpadnięcia swych podwładnych generałów, dowodzących dalej ku południowi, którzy prągnęliby na własną rękę także bogacić się, rabując i niszcząc okolice południowe.

„Chrześcijański" generał Fengjusiang, mający pod sobą 100.000 ludzi, **popiera** istniejący dotąd, choć nie mający władzy **rząd centralny w Pekinie.** Ponieważ mocarstwa europejskie i Stany Zjednoczone wciąż uznają ten rząd za jedynego oficjalnego przedstawiciela Chin, przeto stanowisko tego generała jest w stosunku do zagranicy wyjątkowe.

Do zwiększenia anarchji chińskiej przyczynia się i to także, iż zwolennicy niedawno zmarłego **Sunjatsena,** tworzą w **Kantonie** i jego okolicach partję, stawiającą się w przeciwieństwie do wszystkich wymienionych generałów.

W partji tej, z racji bliskich stosunków, jakie nawiązał Sunjatsen z Rosją sowiecką, spotyka się **sporo oficerów a nawet żołnierzy Rosjan.** Są to oczywiście emisarjusze bolszewiccy.

Gdy jednak rozmaitym generałom chińskim brakuje wyszkolonych instruktorów, angażują oni chętnie niedobitków z rozmaitych „białych formacyj", którego swego czasu walczyły z armją czerwoną na Syberji i korzystają z ich wiadomości fachowych.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

O kredyt dla rzemiosła.

Można stanowczo stwierdzić, że pierwszym czynnikiem dla rozwoju rzemiosła — jest kredyt. Najlepszy rzemieślnik niczego nie dokona, gdy brak mu pomocy na kupno narzędzi i surowca.

A niestety polityka rządu naszego nic w tym kierunku nie dokonała.

Gdy odbudowa wielkiego przemysłu i to nota bene obcego, pochłonęła kolosalne sumy, rzemieślnik polski, również zrujnowany po wojnie, nic na inwestycje nie otrzymał.

I dziś, gdy przemysł wielki mimo tej pomocy przechodzi kryzys w pewnych zawodach beznadziejny, tysiące placówek rękodzielniczych trwa i domaga się jakiejś akcji kredytowej od sfer miarodajnych.

Niema dotychczas tego zrozumienia, że przy drobnej nawet pomocy finansowej, bo nieprzechodzącej 10 miljonów złotych kredytu, cała sieć rozrzuconych po miastach i miasteczkach, warsztatów nabrałyby tej sprężystości, jaka jest konieczną do normalnej pracy.

A ileby to przysporzyło zdolnych podatników dla skarbu, ileby wyrugowało towaru, którym nas zaśmieca rynek zagraniczny?

Prawdą jest, że kredyt rzemieślniczy jest skomplikowany, bo w charakterze swym jest długoterminy i brak mu dostatecznego podatku w postaci weksli towarowych. — Ale jest przy dobrej woli dziesiątki form kredytowych, znanych i wypróbowanych, które zależnie od zawodu znajdą swe zastosowanie.

Trzeba jedynie chcieć z tą klijentelą mieć do czynienia. A skoro banki prywatne chcą jedynie robić wielkie obroty (a więc i narażać się na wielkie straty), drobni klijenci zmuszeni są tworzyć własne placówki kredytowe i tam składać swe oszczędności i wolną gotówkę. Jest to niezdrowe, gdy przy grubych rybach winny się i płotki pożywić. Ale skoro tego zrozumienia niema, najwyższy to już czas z bezwładnością powojenną przejść do czynu.

Niechaj w każdym ośrodku rzemieślniczym utworzy się spółdzielnia, która na zasadzie „sami sobie" uderzy tętnem zdrowego obrotu pieniężnego.

Poza dyskontem weksli, muszą tu być wprowadzone zaliczki na narzędzia i surowiec, dyskonto faktur, zwłaszcza za wyrób, sprzedawany na raty, zastaw surowca i półsurowca, a przy tem hurtownia najważniejszych artykułów surowcowych.

Wszelkie pomoce w postaci udzielania gwarancyj, kaucyj i zastawów przy tranzakcjach dostaw rządowych i komunalnych. Jeżeli w zarządach znajdą się ludzie, rozumiejący potrzeby rzemiosła, a osobiście niezainteresowani i czyści, placówki te mają wszelkie dane do rozwoju.

Spodziewać się należy, że jeżeli będzie ustawowo zapewnione, że trzy czwarte uczestników musi się składać z rzemieślników, żywioły spekulacyjne nie opanują instytucji.

Liczyć też można będzie, że z wkładek oszczędnościowych i udziałów obroty będzie można zapoczątkować przy kilkakrotnej odpowiedzialności uczestników.

Jednak początek jest trudny i akcja, którą wszczęli posłowie, reprezentujący w Sejmie interesy rzemiosła, jest nieodzowną. Chodzi tu o nacisk ze strony rządu, by instytucje tej miary, co Bank Gospodarstwa Krajowego stały się patronami i rezerwoarami dla tych poczynań.

Rzeczą organizacyj społecznych i cechów będzie dać inicjatywę wśród zainteresowanych swych członków, lecz bez pomocy większych organów finansowych spółki te skazane byłyby na żywot suchotniczy i wymarcie.

Czy zrozumienie takie sprawy kredytu rzemieślniczego znajdzie się w sferach decydujących, wkrótce się przekonamy.

Akcja ta musi być wszechdzielnicową, opartą na systemie centralizacji terytorjalnej, jednolitych ustawach, zabezpieczających jednak od naleciałości obcych z dalekich od etatyzowania i biurokratyzmu.

Zresztą jak w każdej sprawie, tak i tu nie może być zmonopolizowania i życie samo wskazywać będzie, jaką drogą kredyt rzemieślniczy, jako konieczność gospodarcza znajdzie swe źródło, łożysko i ujście.

———o : : o———

KURS HANDLU DRZEWEM I ZIEMIOPŁODAMI W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz. 14 bm. W tych dniach odbyła się w tut. Izbie przemysłoko-handlowej konferencja w sprawie otwarcia przy Liceum handlowem kursu przygotowującego specjalistów w dwóch dziedzinach handlu, najwięcej aktualnych w Polsce, mianowicie w handlu drzewem i ziemiopłodami. Chodzi o to, aby obie te gałęzie handlu posiadały obok wytrawnych sił technicznych, także zdecydowanie zawodowo przygotowane siły komercjalne i w ten sposób utrzymały się na należnej im wyżynie.

W konferencji wzięli udział, oprócz członków kuratorjum Liceum, przedstawiciele handlu drzewem i ziemiopłodami, pp. Fr. Borsuk, J. Formanowicz, inż. St. Małyszczycki, K. Nawrocki, Z. Rzymkowski, R. Samberger i St. Strzelecki. Dyrektor Skalski przedstawił program kursu, który dzielić się ma na trzy wydziały: ogólnohandlowy, obowiązujący wszystkich słuchaczy oraz do wyboru, wydziały drzewny i ziemiopłodów.

Głównymi przedmiotami wydziału drzewnego będą. towaroznawstwo drewna i jego produktów, technika wyrębu, tarcia, przechowywania i przewozu, miernictwo i kalkulacja, technika handlu drzewem, encyklopedja leśnictwa, organizacje zawodowe.

Na wydziale ziemiopłodów wykładać się będzie: towaroznawstwo ziemiopłodów i ich produktów, technikę zbioru, czyszczenia, przemiału i przechowania, technikę handlu ziemiopłodami, encyklopedję rolnictwa i organizacje zawodowe.

Nauka ma być całoroczna, praktyka w miejscowych przedsiębiorstwach ma zajmować poważne miejsce, a wykłady spoczywać będą w rękach specjalistów. Warunkiem przyjęcia w charakterze słuchacza zwyczajnego kursu jest ukończenie pełnego gimnazjum; bez tego cenzusu można być hospitantem kursu.

Wszyscy uczestnicy konferencji uznali wielką celowość kursu i podkreślili, że właśnie Bydgoszcz nadaje się doskonale na siedzibę tego rodzaju uczelni, która powinna ściągać z całej Polski młodzież, pragnącą specjalizacji w powyższych dwóch kierunkach. Nadto obecni przedstawiciele tych zawodów przyrzekli jak najwydatniejszą pomoc w pracach organizacyjnych.

———ooo———

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 12 bm. Pszenica dworska 74—76 g-l 42—43, targowe 72—73 g-l 40 i pół do 41 i pół, ameryk. 77—80 g-l 41—42; żyto poz. 69—70 g-l 37—37 i pół, węg. —, owies dworski 35—36, targowy —; jęczmień browarniany 37 do 38, jęczmień na krupy 33 do 34; kukurydza nowa podolska 28 do 29, kukurydza węgierska gruba 28 do 28 i pół; grysik kukurydziany 43—44; Cinquantin 30—31 i pół; groch Victoria 44—45, zw. 33—36; fasola cukr. „jasiek" 72—75, okr. 48—50, biała dł. 37—39, krótka 34—36, miesz. 26—30; bobik 34—35; wyka 28—29, do siewu czyszcz. 31—32; łubin żółty 16—16 i pół, niebieski 13 do 13 i pół; makuchy lniane 33 do 33 i pół; siano śred. 11—12, kwaśne czechosłow. 9—9 i pół; koniczyna past. 14—15; słoma żytnia długa 7 do 7 i pół; mierzwa żyt. pras. 6—6 i pół, słoma luzem 5 i pół do 6; rzepak zimowy —; siemię lniane 54—56, konop. —; mak niebieski 125—130; kminek holenderski 125—130; koniczyna nas. czerw. —; ziemniaki do sadz. 9—9 i pół, stołowe 7—7.25; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 61—62, ameryk. patent 60—61, węgier. 64—65, żytnia 65 proc. okr. krak. 50 i pół do 51 i pół, — 60 proc. okr. krak. 52 i pół do 53 i pół, 65 pr. o. pozn. 52 i pół do 53 i pół; otręby pszenne 22—22 i pół, otręby żytnie 22—22 i pół; ofagi jęczmienne —; pęcak 70 procentowy 43—45; pobielanka płaska 60 procentowa 47—48; pęcak okrągły 60 procentowy 47—48; siekanka jęczm. 43 do 45; kasza jagl. czeska 53—54; ryż Burmah II 47—48. Tendencja ożywiona przy niezmienionych cenach; Obroty lepsze.

———o : : o———

Giełda.

Kraków, 15 maja.

Na giełdzie efektów nastąpiła zniżka. Prawie wszystkie papiery utraciły na kursie. Najbardziej ucierpiały Cegielski, Górka, Nafta, Siersza Górnicza i Chodorów. Mimo tendencji zniżkowej ruch był dość ożywiony. Waluty i dewizy utrzymane, ruch martwy. Na pogiełdziu znaczniejsze obroty.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Londyn 25.35; Gotówka dolarowa 5.19.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.26—0.29
Bank Hipoteczny	0.49—0.51
Bank Małopolski	0.27—0.28
Bank Związku Spółek Zarobkowych	8.30
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.25
Pharma (B. Jaworznicki)	0.80
Polski Glob	0.30
Zieleniewski	10.75—10.80
H. Cegielski Poznań	21.00
Pocisk	1.00
Parowozy	0.61—0.62
Górka	15.00
Siersza	2.75—2.80
Tepege	1.20
Polska Nafta	0.20—0.23
Pokucie	0.23
S. W. Niemojewski	0.55
Elektrownia Siersza	0.17—0.18
Krakus	0.62—0.65
Chodorów	3.65—3.70
Chybie	4.00—4.10

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Jaworzno drobne 11, a 25 — 13—12.50; Lokomotywy 0.54.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 5.75; Bank Związku Spółek Zarobkowych 8.50; Parowozy 0.64; Starachowice 2.64; Zieleniewski 10.35; Żyrardów 8.30. Haberbusch 5.60; Nobel 1.97; H. Cegielski Poznań 0.44; Ćmielów 0.40; Bank Przemysłowy Lwów 0.28.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 7.1; Siersza Górnicza 41; Fanto 180; Galicja 1000; Lumen 5.5; Nafta 132. Karpaty 125.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.95; Londyn 25.08; Nowy Jork 516.7; Belgja 26.10; Włochy 21.18. Hiszpanja 74.50; Holandja 207.70. Berlin 2.23; Wiedeń 72.80. Sztokholm 138.35; Oslo 86.60; Kopenhaga 97.15; Sofja 377.50. Praga 15.30; **Warszawa 99.30;** Budapeszt 0.72.6. Białogród 8.40. Ateny 9.50; Konstantynopol 274; Bukareszt 250; Helsingfors 13; Buenos Aires 205.50.

KRONIKA.

MAJ
15
Piątek

Dziś 15 Zofji i 3 córek
jutro 16 Andrz. B. Jana N.

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Uciekła mi przepióreczka“.
Sobota: „Dożywocie“.
Niedziela popoł.: „Szklana góra“ — wieczorem: „Dożywocie“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Piątek: „Hrabina Marica“.
Sobota popoł.: „Słodki kawaler“ — wieczorem: „Hrabina Marica“.
Niedziela popoł.: „Manewry jesienne“ — wieczorem: „Hrabina Marica“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Piątek: „Peer Gynt“.
Sobota: „Peer Gynt“.
Sobota popoł: „Pragnę potomka“ — wieczorem: „Peer Gynt“.
Niedziela popoł.: „Gitara i jazzband“ — wieczorem: „Peer Gynt“.

REPBRTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Droga do grzechu“ (Koło udręki). **Wspaniały, wstrząsający dramat w 2 serjach, 12 aktach, całość w jednym programie. W gł. rolach: Seweryn Mars i Iwy Close, niezwykła piękność.**

PROMIEŃ: „Dziecko cyrku“; komedjo-sztuka w 6 aktach. W gł. roli Jackie Coogan.

REDUTA. I. część programu: **„Głos z przepaści“;** dramat alpejski. II. część programu komedjo-farsowego: **2 najświetniejsze 2-aktowe farsy.** Seansy 2-godzinne. 10 aktów programu!

SZTUKA: „Ofiara szaleństwa“; wielki erotyczny dramat salonowy w 7 aktach. Nad program: Amerykańska, pełna humoru komedja w dwóch aktach.

UCIECHA: „Wróg kobiet“ (Świat bez kobiet). Dramat erotyczny i sensacyjny.

WANDA: „Pat i Patachon swatami“ (miłość w śniegu); wesoła komedja w 6 aktach. Od piątku 15 maja zajmujący film naukowy pt.: **„W objęciach niewidzialnego wroga“.**

WARSZAWA: „Na płonącym wulkanie“; trzecia i ostatnia serja filmu: „Pościg naokoło świata w 18 dniach“. Ostateczny porachunek Fogga z Brentonem.

—xox—

Zmarli.

Jan Kuźma, emer. kierownik szkoły powszechnej, zmarł 13 maja w 79 roku życia. Pogrzeb dziś 15 maja z kościoła parafjalnego św. Salwatora na Zwierzyńcu o godzinie 9 rano.

Dyżury aptek.

Piątek 15 maja:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór l. 6.

—— :o: ——

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6.48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Zywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

—— ooo ——

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 14 maja:

Grand Hotel: Lionel Reid — Londyn; Władysław Zakrzeński — Dobiesławice; Antoni Wiekierek — Nisko; Leopold Klein — Wiedeń; Antoni Plutyński — Warszawa; Samuel Attwon — Anglja; Natan Wittman — Wiedeń; Lucjan Radomski — Ostrowiec; Wiktor Rozpędzichowski — Warszawa; Leopold Kulka — Wiedeń; Frank Savery — Warszawa; Jan Wilkowski — Przemyśl; Józef Koisser — Dobra; Aleksander Kępiński — Szczurowa.

Hotel Saski: Ks. Bronisław Obuchowicz — Kielce; Bernard Siegel — Bielsko; Maks Heinsheimer — Wiedeń; Maks Landerer — Katowice; Aron Szwertag — Warszawa; Jarosław Goldschmied — Wiedeń; Fabian Natan — Warszawa; Franciszek Chmielewski — Kielce; Wład. Cichocki — Skarzysko.

Bezrobocie w województwie krakowskiem wzrasta.

Kraków, 15 maja.

Jak się dowiadujemy, liczba bezrobotnych na terenie województwa krakowskiego według obliczeń z dnia 1 maja br. wyniosła **7.011 osób.** W porównaniu z miesiącem poprzednim, tj. marcem br. **liczba bezrobotnych wzrosła o 922 robotników.** Przyczyna wzrostu bezrobocia leży w redukcjach personalu przedsiębiorstw przemysłowych i rękodzielniczych, które skarżą się na nadprodukcję i na brak zbytu, oraz na wzmagający się ustawicznie zastój handlowy. W kwietniu br. ograniczono znacznie pracę w kilkunastu fabrykach. I tak fabryka tytoniu w Krakowie zredukowała 325 robotników, kopalnia „Piłsudski“ w Jaworznie 42 robotników, kopalnia w Sierszy („Artur“) 71 robotników, fabryka mydła w Trzebini 30 robotników, fabryka lokomotyw w Chrzanowie 30 robotników itd.

Z ogólnej liczby 7011 bezrobotnych przypada na robotników rolnych 190, na budowlanych 573, ceramicznych 133, górników 2362, skórników 12, metalowców 951, drzewnych 187, odzieżowych 94, hutników 1923, naftowych 206, tekstylnych 25, chemicznych 51, papierników 20, tytoniowych 325, pracowników umysłowych 729, kwalifikowanych 203, niekwalifikowanych 857.

W samym Krakowie zarejestrowano w miesiącu kwietniu 2300 bezrobotnych, a więc o **330 więcej aniżeli w miesiącu marcu.**

Zapomogi rządowe otrzymywało w kwietniu 224 robotników.

—— :o: ——

ROZKŁAD LOTÓW

ważny od dnia 1 kwietnia 1925 aż do odwołania

I. Warszawa — Gdańsk

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,30 11,30	Warszawa Gdańsk	17,00 14,00	zł. 65.—

II. Warszawa — Kraków — Lwów

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,45 11,15	Warszawa Kraków	15.00 12,30	Warszawa — Kraków zł. 50·—

III. Warszawa — Lwów

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
9,00 12,00	Warszawa Lwów	12,00 9,00	zł. 65.—

—— :o: ——

Ważne dla wszystkich!

W celu należytego i szybkiego informowania naszych Czytelników ukazał się po raz pierwszy dziś wieczorem „Goniec Wieczorny“, który zawiera wszystkie ostatnie telegramy zagraniczne i krajowe odbierane przez naszą redakcję tego samego dnia do godz. 7.30 wieczorem (19.30). — „Goniec Wieczorny“ jest tym samym wydawnictwem co „Goniec Krakowski“ z tą tylko różnicą w treści, że „Goniec Krakowski“ wychodzący rano zawierać będzie nadto wszystkie telegramy odbierane w nocy. Wprowadzając „Gońca Wieczornego“ dajemy naszym P. T. Czytelnikom możność uzyskania najświeższych depesz i wiadomości z całego dnia.

—xox—

ZNIŻYĆ CENY CHLEBA. Jak wiadomo, mimo podrożenia frachtu kolejowego ceny mąki żytniej poznańskiej, kupowanej z pierwszej ręki a nie przez handlarzy, są niższe od 50 zł. za 100 kg. loco Kraków. Możeby magistrat wobec tego zechciał fakt ten zaobserwować i w konsekwencji obniżył odpowiednio cenę chleba w Krakowie.

ZNIŻKA CEN WĘGLA JAWORZNICKIEGO. Składy miejskie na Warszawskiem obniżyły cenę węgla grubego i kostki Nr. 2 wynosi 2.35 zł., a kostki Nr. 1 — 2.40 zł. Skład rozwozi węgiel do domów na zamówienie.

APARATY LOTNICZE KRAKOWSKIE UKOŃCZYŁY LOT KRAKÓW, WARSZAWA, TORUŃ, POZNAŃ. Trzy samoloty krakowskiego pułku lotniczego, które, jak wczoraj donosiliśmy, brały udział w onegdajszym locie okrężnym na linji Kraków—Warszawa—Toruń—Poznań—Kraków, wróciły na lotnisko rakowickie zgodnie z zapowiedzią we środę późnym wieczorem. Samoloty odbyły wspomnianą przestrzeń w 14 i pół godzinach z postojem w trzech miastach, manowicie w Warszawie, Toruniu i Poznaniu. Lot odbył się bez żadnych wypadków. Przez cały dzień wczorajszy odbywały się nad Krakowem ćwiczebne loty eskadry 2 p. lotniczego.

ZABEZPIECZENIE PARKU JORDANA PRZED SZKODNIKAMI. W ostatnich dniach ukończono prace około zabezpieczenia parkanem całej przestrzeni parku dra Jordana. Ogrodzenie sporządzono w ten sposób, że na wysokich palach rozpięto gęstą sieć drucianą, uniemożliwiającą przystęp do wnętrza ogrodu. Do parku dra Jordana dostać się można obecnie tylko przez jedną bramę od strony Aleji 3 Maja na Błoniach. Bramę tę na noc zamyka się. W ten sposób park jest zupełnie zabezpieczony przed indywiduami, które w nocy wyrządzały wielkie szkody w ogrodzie.

NIESŁYCHANY WYZYSK KUPCÓW SPRZEDAJĄCYCH OWOCE. W sklepach krakowskich pojawiły się wczoraj czereśnie zagraniczne. Kupcy reklamują je albo jako czereśnie austrjackie i za te żądali po 1.20 zł za pół funta, albo za czereśnie włoskie i żądali za nie 1.25 zł za pół funta. Ceny czereśni nie stoją w żadnym stosunku do faktycznych kosztów sprowadzonego towaru. Również ceny innych owoców zagranicznych są niesłychanie wygórowane. Wśród sprzedających owoce lichwa święci tryumfy, ale niema jej kto poskromić, bo komisarjat targowy nic nie robi.

CIĄGNIENIE LOTERJI. Wczoraj w drugim dniu ciągnienia 2-ej klasy loterji wyszły następujące wygrane: 3000 zł — Nr. 40158; 1000 zł — Nr. 44779; 500 zł — Nr. 40410, 43080; 300 zł — Nr. 3749, 46931; 250 zł — Nr. 46951; 200 zł — Nr. 1071, 8161.

MORDERSTWO I KARA. W dniu 11 bm. odbyła się przed tutejszym Sądem rozprawa przeciwko Agacie Zdziech. Oskarżona Zdziechowa przed około 2 laty przebywała w Boguminie w Czechosłowacji wraz z mężem swym i rodziną. Mąż jej był robotnikiem w jednej z tamtejszych fabryk. W tym czasie mieszkała u Zdziechowej niejaka Kotaskowa, robotnica. Podczas kłótni z Kotaskową, w której ta ostatnia zelżyła słownie oskarżoną, a nawet groziła jej czynną zniewagą Zdziechowa pod wpływem zdenerwowania i rozdrażnienia uderzyła Kotaskową młotkiem, którym w chwili krytycznej tłukła węgle. Bojąc się samosądu ze strony ludności czeskiej zakopała Zdziechowa zwłoki Kotaskowej w piwnicy, sama następnie w krótki czas potem przeniosła się z rodziną do Polski. Sprawa zabójstwa wyszła dopiero po roku na jaw, gdy robotnicy naprawiający posadzkę w piwnicy natrafili przypadkowo na zakopane tamże zwłoki. Sąd w osobach: s. s. o. Minnicha jako przewodniczącego, a jako wotantów prezesa Sądu okręgowego Pelza i s. s. o. Ursela skazał Zdziechową na 1 rok więzienia — darowując jej połowę orzeczonej kary na podstawie ustawy amnestyjnej z roku 1923, a nadto zaliczając jej na poczet tejże kary przeszło 5-cio miesięczny areszt śledczy. Oskarżał Prokurator dr. Michałowski. Bronił obrońca dr. Pozowski.

WYCIĘCZKĘ DO MORSKIEGO OKA organizuje nauczycielski Komitet wycieczkowy w niedzielę, 14 czerwca br. kosztem 33 zł. od osoby. Kwota ta obejmuje opłatę pół biletu III kl. z Krakowa do Zakopanego i z powrotem i opłatę auta z Zakopanego do Morskiego Oka i z powrotem. Wyjazd z Krakowa nastąpi dnia 13 czerwca o godz. 23 min. 35, powrót do Krakowa pospiesznym 14 czerwca o godz. 23 min. 30. Zgłoszenia do wycieczki w formie przysłania zadatku w wysokości 20 zł. najpóźniej do końca maja przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie (Rynek gł. 29, II p.). Do wycieczki przyjęte będą także osoby z poza sfer naucz. i młodzież szkolna pod opieką starszych.

PODRABIANE AKCJE. Tut. władze policyjne zawiadomiono, że w Wiedniu pojawiła się w obiegu większa ilość fałszywych akcyj zbiorowych (po 500 akcyj każda) Tow. „Oberösterreichisches Wasserkraft und Elektrizitäts-Aktien-Gesellschaft“ kategorji D. z dnia 16 kwietnia 1923, ze stemplem fioletowym „Bezugsrecht 1924 ausgeübt U. B. C.“. Szajka, która trudniła się puszczaniem w obieg fałszywych akcyj zbiegła za granicę. Na czele szajki stał Franciszek Hont, urzędnik bankowy.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREJ. Z zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie zbiegła onegdaj w nocy Stefanja Karczmarczykówna, lat 34 licząca i dotychczas nie odnaleziono jej miejsca pobytu.

KRWAWY PORACHUNEK. Grzegorz Cieluch, czując osobistą urazę do niejakiej Józefy Mikołajczykowej, nadszedł ją w polu, gdy była zajęta pracą, odebrał jej kopaczkę, którą następnie ugodził kilkakrotnie Mikołajczykową w głowę, przyczem odciął jej jeden palec u ręki. Mściwym Cieluchem zajęła się policja.

KOMUNIKAT ZARZĄDU KRAK. OKRĘG. ODDZIAŁU STOW. CHRZ.-NAR. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH. W niedzielę dnia 17 bm. o godz. 11 przed południem odbędzie się w biurze Stow. Chrz.-Nar. Naucz. Szkół Powsz., ul. Karmelicka 32, II p. Nadzwyczajne Walne Zebranie naszego nauczycielstwa z Krakowa w celu ukonstytuowania się Zarządu koła miejscowego w Krakowie. Podniesieni bowiem duchowo na ostatnim zjeździe Stow. Chrz.-Nar. Naucz. w Katowicach, który był imponujący pod względem liczebnym jak i zapadłych na nim uchwał — jako wyrazu nauczycielstwa zebranego z całej Polski — pragniemy i my tutaj lepiej się zorganizować. Zarząd okręg. Stow. prosi uprzejmie wszystkich P. T. członków (Panie i Panów) o niezawodne przybycie.

Z OPERETKI „NOWOŚCI“. Nieporównana, znakomita diva operetkowa E. Gistedt, która na wczorajszej premjerze podbiła całą publiczność doskonałą kreacją „Maricy“ wystąpi jeszcze w piątek, sobotę i niedzielę wieczór w „Hrabinie Maricy“. W sobotę popoł. po cenach popularnych „Słodki kawaler“ a w niedzielę popoł. po

cenach całkiem zniżonych „Manewry jesienne“. — E. Gistedt wystąpi w poniedziałek po raz ostatni w „Trzech starych pudłach“ i w najbliższej premjerze „Panna Puck“.

W SALI RADY MIEJSKIEJ ODBĘDZIE SIĘ UROCZYSTE OTWARCIE ZJAZDU PRZECIWGRUŹLICZEGO. Komitet organizacyjny Zjazdu Przeciwgruźliczego oraz Zjazdu lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich ogłasza, że z powodu bardzo licznego napływu uczestników na Zjazdy sala wykładowa Kliniki medycznej Uniw. Jag. okazała się za szczupłą. Wobec tego tak uroczyste otwarcie obu Zjazdów, jakoteż posiedzenia będą się odbywały w sali obrad Rady miasta w gmachu magistratu miasta Krakowa.

TERMIN WPŁACANIA OPŁAT UNIWERSYTECKICH ZA 3-CI SEMESTR. W myśl uchwały Senatu akademickiego Uniw. Jag., termin składania opłat za III-ci trymestr br., wyznaczony pierwotnie do 30 kwietnia, upływa z dniem dzisiejszym. Równocześnie zezwolił Senat, by słuchacze zalegający z opłatami za II-gi trymestr, mogli jej dodatkowo uiścić w tym samym terminie.

BAKTERJOLOGICZNE BADANIE WODY W WIŚLE. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach rozpoczyna się bakterjologiczne i chemiczne badanie wody w Wiśle w odległości 35 km od Krakowa w dół rzeki. Badanie zarządzone zostało z tego powodu, że w ostatnich latach uległo zatruciu wiele łososi i innych ryb. Rybacy upatrują przyczynę tego masowego zatrucia ryb w zanieczyszczeniu wody wiślanych przez odpływy z kolektorów krakowskich.

SPRAWY FIZYCZNEGO WYCHOWANIA MŁODZIEŻY. Idąc po linji pracy wojewódzkich komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, utworzone zostaną w najbliższym czasie miejskie i powiatowe komitety, które obejmą kierownictwo nad fizycznem wychowaniem młodzieży w szkołach. W skład komitetu wejdą: insp. szkolny, dowódca garnizonu, starosta, względnie prezydent miasta, 3 osoby z pośród nauczycielstwa szkół średnich, powszechnych i zawodowych, oficer instrukcyjny, lekarz powiatowy, trzech przedstawicieli Rady miejskiej oraz osoby powołane przez prezydjum wojewódzkiego komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Na terenie DOK. Kraków zorganizowany zostanie obóz liczący 1000 uczniów.

STATYSTYKA PERSONALNA POLICJI PAŃSTWOWEJ W WOJEW. KRAKOWSKIM. W ciągu pierwszego kwartału br. zwerbowano na terenie województwa krakowskiego do policji państwowej 204 kandydatów, z czego 100 wysłano do dwu województw kresowych, zaś resztę wcielono do policji województwa krakowskiego. W okresie tym przeszło do policji okr. krakowskiego z innych województw dwóch wyższych funkcjonarjuszy. Zwolniono zaś ogółem 78 niższych funkcjonarjuszy.

Komisja dyscyplinarna rozpatrywała 118 spraw funkcjonarjuszy policji, z tego 32 za przestępstwa karne, resztę za wykroczenia służbowe. Komisja ta orzekła konieczność ukarania 20 funkcjonarjuszy wydaleniem, jednego degradacją, 56 aresztem, dwóch naganą; 22 uniewinniono, a 17 spraw zostało jeszcze nie załatwionych.

TARGNIĘCIE SIĘ NA POLICJANTA. Aresztowano Piotra Czernekа, lat 27, za czynne targnięcie się na policjanta.

WYKŁAD O LIRYCE ANT. WAŚKOWSKIEGO. Z powodu ukazania się obecnie IV tomu poezji Antoniego Waśkowskiego, będzie mówił w niedzielę dnia 17 bm. o godz. 7 wieczorem w Kolegjum wykładów naukowych (Rynek gł. 39) prof. Leopold Tomaszkiewicz o liryce tego poety. Wykład ilustrowany będzie recytacją art. dram. T. Białkowskiego i śpiewem art. operowej p. Jaworzyńskiej (pieśni Gablenca do słów Waśkowskiego).

——— o ———

——— :o: ———

GŁOS PUBLICZNY.

Z JAKICH PODRĘCZNIKÓW UCZY SIĘ MŁODZIEŻ HISTORJI POLSKIEJ.

Jednym z najważniejszych przedmiotów jest historja własnego kraju. Dobry nauczyciel i dobry podręcznik, zwłaszcza z zakresu historji polskiej, urabiają nie tylko światopogląd nieletniego chłopca, ale także przetwarzają jego duszę i wyrabiają podłoże, na którem ma się w przyszłości rozwijać myśl obywatelska.

U nas jest jeszcze niestety dużo złych podręczników. Do takich zaliczyć trzeba „Opowiadania z dziejów ojczystych“, napisane przez Geberta i Gebertową, a przeznaczone do użytku uczniów III klasy szkół średnich.

Klasycznym przykładem na to, jak nieumiejętnie pisze się historję polską, jest np. zdanie wyjęte z cytowanego podręcznika w dosłownem brzmieniu: „Znękana długą wojną, zawarła wreszcie Szwecja pokój z Polską, **dla Rzeczypospolitej korzystny,** w Oliwie pod Gdańskiem w r. 1660“.

A więc uwolnienie Prus Wschodnich z pod zwierzchnictwa Polski i te polityczne konsekwencje, jakie później z tego wyniknęły, nazywa się pokojem korzystnym.

Zamiast należytego oświetlenia, jak fatalnie zaciążyło i ciąży na Polsce pozbycie się Prus Wschodnich, wtłacza się w umysły młodzieży fałsz historyczny.

Już dosyć długo pokutuje ten podręcznik w szkołach średnich. Najwyższy czas, aby kuratorja pomyślały o jego wyrugowaniu.

Należy to jak najrychlej uczynić. **Alfa.**

Dziura

— To wcale nie jest żart, proszę państwa! Zanadto poważna kwestja, aby nie ustalić raz już o niej teorji! Do tego celu zaś dojdziemy, definiując istotę dziury.

Spróbuję to uczynić. Oto „dziura“, jest to to, czego brak, czego niema. — Wyszedł paradoks: więc dziura jest paradoksem; a zatem i paradoks powinień być dziurą. I tak jest w istocie! Paradoks jest dziurą w racji, w prawdzie; w pewnem miejscu całości jednej prawdy, jednej racji, robi się... brak kawałka materji, z której całość ta jest zrobiona. To jest paradoks. Bo całkowity brak całości materji prawdy, lub racji, jest ich negacją, a to znowu całkiem co innego! Bo, gdyby n. p. na całej powierzchni całego jednego prześcieradła była cała jedna dziura, to — oczywiście — byłaby to negacja prześcieradła, czyli, że prześcieradła by wcale nie było. Dziwna rzecz, że ludzie nie zastanawiają się nad tem w praktycznem życiu! Ileby było stąd korzyści! Bo gdy każdą dziurę można: zaszyć, zalepić, załatać, zacerować, zalać, zasypać, założyć, zatkać, zapiąć, zaplombować, wreszcie zabić, czyli — innemi słowy, — jeśli każdą dziurę możemy w jakiś odpowiedni sposób usunąć, stworzyć jej negację, to czemuż nie postępujemy w taki sam sposób z kłamstwem i parodoksem? I jakby na złość, najczęściej kłamstwo „tuszujemy“; odnosząc to do dziury, zobaczymy dopiero jakie to okropne skutki płyną z jej zatuszowania! Jest naprzykład historyczna dziura w moście; nikomu się nie chce jej załatać, założyć; konie i ludzie przez nieuwagę wpadają w nią i łamią nogę, ale nie wszyscy! — można powiedzieć, że na 100 ludzi, którzy koło tej dziury przechodzą, łamie nogę tylko pięciu, bo reszta uważa. Ale zatuszujmy dziurę, np. kawałkiem papieru, położonym na niej płasko; zmieniając papier za każdym wypadkiem, przekonamy się, żewszyscy, tj. cała owa setka ludzi, mimo uwagi, do dziury wpadła i uszkodzeń doznała.

Wszelkie więc kłamstwo i wszelki paradoks powinno się, tak, jak każdą inną dziurę: zaszyć (np. umyślnie zrobioną dziurę wubraniu swem przez bogatego żebraka symulanta), zalejić (np. dziurę niby to przypadkiem powstałą w ważnym dokumencie), załatać (np. dziurę w budżecie, spowodowaną fałszywą gospodarką), zacerować (np. modną, rozmyślną dziurę w ubraniu kobiety, t. zw. dekolt), zalać (np. dziurę w żołądku łapownika-szantażysty), zasypać (np. dziurę w powadze kiepskiego dowcipnisia), założyć (np. dziurę w stronniczym procesie protestem), zatkać (np. dziurę w zeznaniach podatkowych Immerglücków), zapiąć (np. dziurę w cnocie kobiety brylantową broszką), zaplombować (np. wagon pusty, deklarowany, jako pełny, przypuśćmy — sacharyny), wreszcie — zabić... Z tem inna jest już sprawa; z materjalnych dziur „zabić“ da się nie wiele; ot, naprzykład zabić można dziurę w płocie kołkiem. Natomiast moralne dziury „zabić“ można wszystkie, zabijając czy to sprawcę dziury, czy przedmiot, w którym dziurę zrobiono. I to, mojem zdaniem, najlepszy i najradykalniejszy byłby sposób do usuwania wszelkich dziur w życiu ludzkiem!

A przecież jest jedna „dziura“, której w żaden sposób usunąć, zapełnić nie sposób! Głównie dlatego, że jest pełna, po brzegi pełna i to dziur!

— Co? To niemożliwe? — Ależ najzupełniej! Takiemi dziurami są... miejscowości pewne, osiedla ludzkie, pełne kłamstw i paradoksów życiowych, czyli dziur moralnych. Wre tam i kipi od intryg i plotek, na czem jedynie polega istotny proces życia takie „dziury“; poza tem wszystko tam śpi, nie dając dostępu kulturze. W taką dziurę można spokojniepluć całe długie wieki dziennikarską śliną, a nigdy ani znaku nie będzie; zawsze, zawsze to samo! Przekonać się można o tej prawdzie łatwo, przeglądając akta, dokumenty, pamiętniki — np.... Krakowa, bo taką to właśnie nieszczęsną dziurą, wiecznie śpiącą i dziur moralnych pełną, jest Kraków! „Zaszywa“ się on — w kąt świata, „zalepia“ — brudem i błotem, „łata“ — głupstwa kiepskiemi pomysłami, „chce ruję“ swą — zacerować bigoterją, „zalewa“ się — wódką, „zasypuje“ się — ustawicznem demaskowaniem jego brudnych spraw, „zakłada“ — coraz to gorsze instytucje, „zatyka“ — wciąż nos przed swoim własnym zapachem, nic przeciw nie czyniąc, „zapina“ firanki pruderji przed widokiem haniebnych stosunków, „plombuje“ — „złotym“, oszczędzonym na podatkach, spruchniały ząb „Czasu“, wreszcie „zabija“ — ćwieka w głowę rządowi, który nie wie co ma z nim zrobić!

Taka oto jest ta „dziura“, największa z dziur całego świata! **(Agaryk)**

ZE SPORTU.

WARSZAWA—KRAKÓW. Mające się odbyć w d. 17 maja 1925 reprezentacyjne zawody międzymiastowe Warszawa—Kraków o srebrny puhar w Krakowie wzbudziły żywe zainteresowanie nietylko wśród kół sportowych, lecz także wśród szerokich rzesz publiczności tak Krakowa jak i zamiejscowej, a to z tego powodu, iż po raz pierwszy spotka się reprezentacja naszej stolicy z reprezentacją Krakowa. — Przedsprzedaż biletów na te zawody, które odbędą się o godz. 5-tej po południu na boisku K. S. Cracovia, przyjęły firmy: Wurm i Herzog ul. Grodzka, Bałabuszyński ul. Szewska, Statter ul. Starowiślna 16, Leserkiewicz ul. Szczepańska, Kopeć ul. Karmelicka, a w dniu zawodów od godz. 2-giej przy kasie na boisku K. S. Cracovia.

Bliższe szczegóły podamy w następnych numerach.

ZMIANY W REPREZENTACJI WARSZAWA-KRAKÓW

Kapitan związkowy p. Jerzy Misiński zdecydował w ostatniej chwili zmiany w składzie drużyny reprezentacyjnej piłki nożnej, na mecz Warszawa—Kraków a mianowicie: bramka Domański, obrona Zoller, Bułanow, pomoc Szenajch, Amirowicz, Wójcik, atak Jung, Loth II, Łańko, Grabowski II, Krawuś. Zapasowi: Luxemburg i Focht.

W SPRAWIE REPREZENTACJI POLSKA—CZECHY.

Kapitan związkowy p. Tadeusz Kuchar oświadczył, iż skład drużyny reprezentacyjnej Polska—Czechosłowacja ogłoszony zostanie w ostatniej chwili, aby nie narażać graczy na bezcelowe omawianie ich zdolności piłkarskich w prasie. Jednocześnie jesteśmy upoważnieni do zaznaczenia, że wszelkie pogłoski obiegające prasę o zdecydowanym składzie rzeczonej drużyny są myle i nie odpowiadają rzeczywistości.

ZWYCIĘSTWO FRANCJI W ZAWODACH O PUCHAR DAVIS‘A.

Turniej tennisowy o puchar Davis‘a, rozegrany w Budapeszcie między drużynami: francuską i węgierską zakończył się zwycięstwem Francji w stosunku 4:1. Sensacją ostatniego dnia było zwycięstwo Kehrlinga nad Borotrą 6:8, 6:4, 6:3 i 6:2.

ZWYCIĘSTWO FRANCUSKICH TENNISISTÓW W WIEDNIU.

Wracająca z Budapesztu drużyna tennisowa francuska rozegrała tutaj wczoraj 11 bm. mecz z reprezentacją Austrji, wygrywając 5:0.

BIEG OKRĘŻNY W ŻYWCU.

Towarzystwo sportowe „Koszarawa“ w Żywcu urządza w dniu 1 czerwca br., tj. w drugie święto Zielonych Świąt, bieg okrężny w Żywcu o puchar i żetony jako nagrody dla zwycięzców. Oprócz tego w dniu tym odbędą się zawody lekkoatletyczne na boisku T. S. „Koszarawy“.

Udział mogą brać zawodnicy z całej Polski. Zgłoszenia i informacji udziela na Górnym Śląsku: p. N. Nogaj w Katowicach, ul. Warszawska, w Krakowie: Polski Związek Lekko Atl., a w Żywcu Towarzystwo.

Bardzo cenne nagrody ufundowali pp. Ars. Karol Olbracht Habsburg oraz generalny dyr. fabryki żywieckiej, fabryka papieru i „Solali“, przemysł papierniczy w Żywcu (statua bronzowa Olimpijczyka) — nadto Towarzystwo wyznaczyło wiele wysokowartościowych żetonów.

Ponieważ jest to pierwsza tego rodzaju impreza w Żywcu, która będzie mieć wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju sportu w tej okolicy, przeto sądzimy, że znajdzie szerokie poparcie w licznych kołach sportowców, którzy wezmą w niej czynny udział.

POLSCY BOKSERZY NA ZAWOD. W STOCKHOLMIE.

W dniu 8 i 9 bm. wyjechali do Stockholmu na międzynarodowe zawody bokserskie o mistrzostwo Europy (amatorskie) bokserzy polscy pp. Laskowski i Wende. Zawody te rozpoczęły się już w sobotę dnia 9 bm., zachodzi więc obawa, że przedstawiciele polskiego boksu spóźnią się na początek zawodów.

KONKURS SZYBOWCÓW.

Organizowany przez Związek lotników polskich drugi wszechpolski konkurs szybowców odbędzie się w Gdyni na Pomorzu.

Otwarcie konkursu nastąpi dnia 17 bm. po uroczystem nabożeństwie, które odbędzie się dnia 17 bm. o godzinie 11.45 w kościele Oksywskim. Zamknięcie konkursu dnia 12 czerwca, rozdanie nagród dnia 14 czerwca.

SKŁAD POLSKIEJ DELEGACJI NA KONGRES PEDAGOGICZNO-SPORTOWY W PRADZE.

Ponieważ walne zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych wybór delegatów Polski na międzynarodowy kongres pedagogiczno-sportowy w Pradze przekazało zarządowi, wybrano tymi delegatami obok pp. Kowalewskiego i Znajdowskiego, których już wybrało walne zgromadzenie Z. Z. następujących kandydatów, za proponowanych przez poszczególne związki sportowe: dr Edwarda Cetnarowskiego, prezesa PZPN. (Kraków), inż. Ludwika Christelbauera (Lwów), dra Władysława Fuchs-Dybowskiego (Lwów), dra inż. Czesława Kłosia (Sokół), prof. dra Jerzego Lotha (PZTW.), p. Kazimierę Muszałównę i rtm. Adama M—ryca (P. Z. Narciarski). Wybór jednego delegata oraz ewentualnych zastępców delegatów, przekazano komitetowi wykonawczemu.

ŚMIERĆ „OJCA AWJACJI“.

Przed kilkoma dniami zmarł we Francji Clement Ader, który był pierwszym wynalazcą machiny do latania, typu dzisiejszych płatowców.

Clement Ader urodził się w r. 1840. Już w latach pierwszej młodości zdradzał wielkie zamiłowanie do mechaniki. W r. 1878 ulepszył telefon Grahama eBlla przez zastosowanie stożków węglowych w mikrofonach, które są do dzisiejszego dnia używane w administracji francuskiej poczty. Za wspomniany wynalazek otrzymał kilkaset tysięcy franków, które w całości poświęcił dla ulubionej dziedziny — awjacji.

Początkowo budował modele, które pomimo zaradczości wynalazcy nie mogły rozwiązać problemu latania. Ader wpadł na inny pomysł. Zakupił całą kolekcję żywych ptaków rozmaitej wielkości i przez kilka lat cierpliwie studjuje ruchy skrzydeł, ich położenie przy wzlocie itp. Na podstawie spostrzeżeń skonstruował w r. 1891 rodzał ptaka z rozpiętemi skrzydłami bez ogona. Rozmiar jego prototypu dzisiejszego aeroplanu wynosił w rozpięciu skrzydeł 14 metrów, długość 6 m. 50 cm. Skrzydła były ruchome, wzorowane na ruchach ptaka podczas lotu, a czteroramienna śmiga składała się z solidnie zlepionej masy piór ptasich. Wewnątrz umieścił małą lokomobilę, której kocioł wytrzymywał 8 atmosfer ciśnienia. Gotową już macinę nazwał „Eol 1“. W tym samym roku zrobił lat próbny w parku Armainvilliers obok Gretzu, przelatując 50 metrów z szybkością 61 km. na godzinę.

Osiągnąwszy pierwszy rezultat dodatni, Ader oddał się z zapałem dalszej pracy. Zmodyfikowany „Eol 1“ otrzymał nazwę „Eol 2“, poczem wynalazca zaprezentował swój wynalazek ministerjum wojny. Jednak próbny lot „Eola 2“ nie udaje się i aparat odniósł ciężkie uszkodzenia.

W tym czasie środki materjalne Adera wyczerpały się zupełnie, dlatego poprosił rząd o subsydja. Minister wojny de Freycinet uwzględnił petycję i odtąd Ader pracuje już na koszt państwa.

Wynalazca zmienił zasadniczo dotychczasowy plan konstrukcji i po kilku miesiącach stanął do lotu prób nego „Avion 3“. Mechaniczny ptak posiadał dwie śmigi oraz lokomobilę znacznie silniejszą od poprzednich „Eolów“.

Dnia 14 października 1897 na polu Batory wyznaczono egzaminację kilkumiesięcznej pracy Adera. W obecności oficjalnych przedstawicieli wynalazca wzniósł się na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, jednak rząd opatentował „Avion 3“, jako „machinę latającą“. („Avion 3“ znajduje się obecnie w paryskich zbiorach Arts et Metiers).

Historja awjacji dopiero potem notuje sukcesy Santos-Dumonta, Bleriota i Wilbur Wrighta. Dlatego tytuły „ojca awjacji“ i „pierwszego człowieka latającego“ Francuzi słusznie przypisują zmarłemu Aderowi.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAZEJOWSKI.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących — pracy — **50 gr.**

Wolne posady.

WYTWÓRNIA pasów w Krakowie na Zabłociu poszukuje rymarzy. Zgłoszenia Urząd Pośr. Pracy: Kraków, Podzamcze 30. 132

PODMAJSTRZY do fabryki wyrobów betonowych potrzebny zaraz na prowincję. Zgłoszenia: Urząd Pośrednictwa Pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30. 132

POSZUKUJE się od 1-go, względnie 15 czerwca kucharki gospodyni do dużego dworu. Wymagane pierwszorzędne gotowanie oraz znajomość gospodarstwa domowego. Wynagrodzenie wysokie. Reflektuje się na osobę z bardzo dobremi poleceniami. Listy wraz z odpisami świadectw proszę nadsyłać: Zarząd dóbr Biórków, poczta Kocmyrzów. 245

Poszukujący posad

BUCHALTER poszukuje posady tylko w języku polskim. Zgłoszenia pod „Buchalter“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 2552

DŁUGOLETNI woźny, kawaler, wolny, z najlepszemi poleceniami szuka posady woźnego, inkasenta, także ze sprzątaniem. Posiada ładne pismo, włada językiem niemieckim i polskim. Łaskawe zgłoszenia pod „Woźny“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

SAMOTNY emeryt, lat 52, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe oferty do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Niedola“. 2553

KRAWCOWA pierwszorzędna, z długoletnią praktyką, bardzo dobrze i biegle szyje same lepsze suknie i kostjumy — przyjmie zaraz roboty w domach. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Krawieczyzna“. 244

KELNER I BUFETOWIEC pierwszorzędne siły, z bardzo dobremi poleceniami, poszukują posady od zaraz — najchętniej na wyjazd. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Fachowcy“. 243

KONCYPIENT samodzielny, z dłuższą praktyką prowincjonalną, obejmie posadę lub zastępstwo na czas wyjazdu adwokata. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Koncypient“. 242

URZĘDNICZKA młoda, pisząca bardzo biegle na maszynie korespond., znająca buchalterję i prowadzenie kasy, z kilkuletnią praktyką, pragnie zmienić posadę — może wyjechać. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Korespondentka“ 240

PANNA z niemieckim językiem poszukuje posady do dziecka. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Dzieci“. 246

Sprzedaż i kupno

OBRAZY pierwszorzędnych malarzy współczesnych i zmarłych kupię. Zgłoszenia pod „Polscy artyści“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“. 2519

KUPIĘ dom ze sklepem, chętnie na prowincji. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Dom ze sklepem“. 239

KUPIĘ narzutkę pluszową na otomanę. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Bardzo mało używaną“. 238

KUPIĘ dobrze utrzymany wózek dla chorej osoby. — Adres proszę zostawić w Adm. „Gońca Krak.“ pod „Tanio“. 255

KUPIĘ majątek do 600 mórg dobrej ziemi za gotówkę w wschodniej Małopolsce. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „600 mórg“. 258

KUCHENNE urządzenie całkowite do sprzedania. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Urządzenie“. 253

Mieszkania i lokale

POSZUKUJĘ pokoju kawalerskiego z niekrępującym wejściem od 15. VI br. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Doktór“. 235

ZA SŁONECZNY POKÓJ z kuchnią lub jej użyciem, z usługą (osobno płatną), bez mebli, dam silną, skuteczną protekcję za granicą (szczególnie w Paryżu). Zgłoszenia z podaniem żądanego czynszu etc. pod „Stosunki“ do Redakcji „Gońca“, Kopernika 8.

MAŁŻEŃSTWO młode poszukuje pokoju lub 2-ch bez mebli. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wysoki czynsz“. 236

POSZUKUJE 2 pokoji lub pokoju z przedpokojem nieumeblowane, najchętniej w śródmieściu. Czynsz według umowy — nawet wysoki. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Młode małżeństwo“. 234

DWÓCH panów poszukuje pokoju dobrze umeblowanego od zaraz ewentualnie od 15 maja. Czynsz według umowy. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „150“. 203

DO ODSTĄPIENIA pokój z kuchnią, jasny, słoneczny, w śródmieściu. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wysoka gotówka“. 259

POSZUKUJĘ pokoju kawalerskiego umeblowanego na 2 osoby zupełnie z osobnym wejściem. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Umeblowany“. 251

2000 ZŁ zapłacę z góry czynszu za 2 pokoje nieumeblowane większe, frontowe. Oferty przyjmie Adm. „Gońca Krak.“ pod „Ładne mieszkanie“. 257

Matrymonialne.

SPRAGNIONA efektów piękna, wrażliwa, młoda, kulturalna, mówią, że urodna i rasowa, nawiąże korespondencję z wybitnie inteligentnym panem. Małżeństwo i inne zawody życiowe możliwe. Zgłoszenia do Redakcji „Gońca“, Kopernika 8, pod „Legenda“.

AMATOR tennisa, rzutki, jak piłka, zamożny, młody, elegancki, pragnie dostać się pod pantofelek prawdziwie pięknej nóżki. — Zgłoszenia łaskawe, ale szczere pod „Dreamland“ do Redakcji „Gońca“, Kopernika 8.

PRZYSTOJNY brunet, 26 lat, prawnik, absolwent akad. handlowej, rezerwowy porucznik, poszukuje panny inteligentnej i posażnej. Pośrednictwo mile widziane. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Brunet“. 237

Rozmaite

MASZYNY do szycia bębenkowe krawieckie, szewskie, rękawicznicze, kuśnierskie, dziurkarki, bieliźniane. 100 złotych ręczne, 130 nożne, wysyłamy po wpłaceniu 30 proc. zadatku. Cenniki bezpłatnie. Warszawa, Nowy Świat 54, Setril. 2521

WÓZKI dziecięce odnawia precyzyjnie, gumy zakłada na poczekaniu. Kółka sprzedaje na sztuki: Piechowicz, Mikołajska 7. 2559

Poszukuję

2 do 3 pokoji z kuchnią z komfortem najchętniej od gospodarza. Przyjmę żądane warunki. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Zapłata natychmiast“. 255

W uroczej miejscowości

nad pełnem morzem

posiadającej prześliczną plażę, przyjmuję letników z całodziennem utrzymaniem. Bliższych szczegółów udzieli: **Zaleska, Kościerzyna, Strzelecka 8, Pomorze.** Łaskawe oferty proszę skierować pod powyższym adresem. 249

CEGIELNIA PAROWA

producja roczna 2 miljony pod dogodnymi warunkami zaraz do sprzedania. Oferty pisemne do Administracji Gońca Krakowskiego pod „Cegielnia“. 250

POPIERAJMY

przy obsadzaniu posad w pierwszym rzędzie naszych inwalidów i wdowy po wojskowych!

Następujący inwalidzi i wdowy po wojskowych poszukują posad:

1) Wszołek Jan, pom. handl.
2) Hajduk Józef, b. urz. poczt., poszukuje posady kancelaryjnej.
3) Dudziak Stanisława poszukuje pracy jako krawczyni, ew. biurowej.
4) Milczanowski Tomasz — do jakiejkolwiek pracy.
5) Zieliński Aleksander — ślusarz wykwalifikowany.
6) Koczenarz Stanisława, b. nauczycielka, poszukuje posady biurowej, wzgl. lekcji.
7) Mateja Jan, koszykarz.
8) Kopeć Marja, 7 klas szkoły powsz., poszukuje posady biurowej lub pom. handl.
9) Czesak Piotr poszukuje posady woźnego lub stróża
10) Rysik Stanisław poszukuje jakiejkolwiek pracy.

Zgłoszenia do Związku Inwalidów Wojennych, Kraków, Podzamcze 3“

Pierwszorzędna siła handlowa

z długoletnią praktyką w branży krochmalu syropu i dekstryny, rutynowana w kalkulacji, w buchalterji i administracji fabrycznej

potrzebna na poważne stanowisko

Łaskawe oferty z podaniem dotychczasowej praktyki, referencji, wymagań i terminu objęcia posady prosimy skierować do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Stanowisko“. 252

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego“ hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company“ w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne maszyny 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43, Kielce, Sienkiewicza 31. Lublin, Szpitalna 17, Foksal 11 2440

Reklama dźwignią handlu

TOWAR 61

należy umiejętnie reklamować: przez trafnie wybrane miejsce, przez odpowiedni tekst ogłoszenia, to często rozstrzyga o powodzeniu. Administracja „Gońca krakowskiego“ posiada specjalistę od reklamy, który bezpłatnie udziela rad i wskazówek. Prosimy telefonować L. 2502, lub osobiście, ul. Dunajewskiego L. 7.

Fabryka żywnościowa

poszukuje od 1 czerwca b. r. uczciwego i energicznego w średnim wieku

podróżującego

Zgłoszenia tylko pisemne do Adminin. Gońca Krakowskiego pod „Podróżujący“. 251

Czytajcie i rozpowszechniajcie

Gońca Krakowskiego

Prosimy naszych Czytelników by popierali Firmy ogłaszające się w Gońcu

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.